Nr 16. Kraków 21 Stycznia — Czwartek. Rok 1864.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Do dzisiejszego Numeru dołączają się listy zwrotne dla tych PP. Prenumeratorów, którym prenumerata kończy się dnia 31go stycznia.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 19 stycznia. Komitet nieustający zjazdu deputowanych niemieckich postanowił zwołać na niedzielę większy wydział do Frankfurtu, spowodowany do tego będąc zachowaniem się Austryi i Prus w sprawie księstw.

Tryest 19 stycznia. Donoszą z Dżedda w Arabii pod d. 30 grudnia: Odeszły stąd wojska do Odeida dla obrony tego miasta od Beduinów. Powstanie w Jemen wzmaga się; wprawdzie Beduini musieli opuścić Mokkę z powodu spustoszeń, jakie tam ospa czyni, ale trzymają okolicę w swojem ręku i zrabowali wszystkie składy kawy w Mokce. Samo miasto Dżedda jest spokojne. Abdel Kader idzie na pielgrzymkę do Medyny.— Z Massua donoszą: Cesarz Teodor chce wypuścić p. Dejean na wolność za okupem 3 do 400,000 franków. Doniesienie o uwięzieniu konsula angielskiego okazuje się być mylnem. Teodor pokonywa teraz ludy nad brzegami Bahr-el-Homran.

Londyn 19 stycznia. Poczta indyjska przywiozła wiadomości z Bombaju i Kalkuty z 20 grudnia. Rząd angielski nie dozwolił władcy Nepalu Jung Bahadur wysłać w posiłkach 6 pułków za granicę pod Darzyling do Tybetu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 20 stycznia.

Doniesienia z Wiednia twierdzą, że tam w sferach rządowych i dyplomatycznych uważają wojnę z Danią za rzecz nieuniknioną, i że postanowienie pod tym względem już zapadło i jest stanowczem; te same doniesienia zapewniają, iż Dania nie ustąpi, a raczej, że już odrzuciła *ultimatum* postawione jej przez dwa mocarstwa niemieckie. Tak więc prawdopodobnie padną strzały nad Ederą; ale wątpić jeszcze można, aby wywiązała się prawdziwa i na seryo wojna. Wszak przecież w 1851 r. padły takie strzały między Prusakami i Austryakami pod Bronzell, a jednak wojna nie wybuchła i pośrednictwo Rosyi zażegnało ją; dziś pośrednictwo Anglii może mieć ten sam skutek nad Ederą. To pewna, że wszystkie strony zaangażowane w tym sporze, ożywione są szczerą chęcią uniknięcia wojny, bo bądź co bądź w dzisiejszem położeniu Europy pierwszy strzał, gdziekolwiek dany, może być hasłem ogólnych zawikłań i ziścić przepowiednię 5go listopada, a tem samem zmusić w końcu do przyjęcia rozwiązania zaproponowanego w tym dniu.

Wiadomości z Litwy mówią o wzmocnieniu się znowu w tamtych stronach powstania i o ukazaniu się kilku nowych oddziałów. Jeżeli wieść o ukazaniu się ks. Mackiewicza — na sprawdzenie której czekamy—nie okaże się mylną, to niewątpliwie obecność tego dzielnego a popularnego wodza ożywi walkę nad Wilią. Czekać jednak wypada na potwierdzenie tej pocieszającej wiadomości podanej przez *Gazetę narodową*.

W Królestwie Polskiem Moskale, pomimo oczywistego nieudania się komedyi adresowej, usiłują jeszcze najrozmaitszemi sposobami wymuszać podpisy. Tak więc, nie mogąc dopiąć zamierzonego celu politycznego, chcą przynajmniej korzystać z tej sposobności, aby pastwić się, rabować i zadawać męczeństwo tak moralne jak fizyczne ludności polskiej, co było drugim celem owych adresów. — Tymczasem, pomimo ogłoszenia adresów i przyjęcia mniemanej deputacyi przez Berga, rząd rosyjski ściąga niesłychane kontrybucye nałożone przez niego na wszystkie stany w Polsce i podobno zamyśla o innych, a to wszystko dla uśmierzenia powstania, którego przecież kraj wypiera się podług *Dziennika Powszechnego* w adresach. Ileż to sprzeczności w całem tem postępowaniu!

Dzienniki przynoszą tekst noty włoskiej w odpowiedzi na propozycyę francuzką konferencyj ministeryalnych. Jest ona, jak już wiemy, zupełnie przychylająca się do projektu francuzkiego, a wyraża przytem przekonanie o możności pokojowego załatwienia, tak kwestyi weneckiej jak rzymskiej.

Dopiero w piątek odbędzie się w senacie francuskim dyskusya nad raportem p. Casabianca o petycyi zaniesionej przez p. Darimon, dotyczącej stosunku prasy do władzy administracyjnej. Utrzymują, że ks. Napoleon przemówi przy tej sposobności.

Z powodu śmierci admirała Hamelin, który był wielkim kanclerzem legii honorowej, mówią o cząstkowej zmianie w ministeryum, a mianowicie hr. Walewski zastąpiłby ministra domu cesarskiego marszałka Vaillant, któryby znów objął posadę po zmarłym admirale. Mniemamy jednak, iż hr. Walewski nie przyjąłby w tej chwili tak podrzędnego i niepolitycznego miejsca w ministeryum.

Zapowiedziane na sobotę posiedzenie Bundestagu odbyło się dopiero wczoraj we wtorek, a na niem, jak nas zawiadomił wczoraj jeszcze telegraf, Austrya i Prusy złożyły oświadczenie, którego celem było usprawiedliwić deklaracyę obu tych państw wniesioną w d. 14 b. m., jako się wykluczywszy od wspólnictwa z resztą Związku niemieckiego, bynajmniej nie naruszają praw Związku i postanowień jego co do egzekucyi. To usprawiedliwianie się z pomienionej deklaracyi wskazuje, iż oba mocarstwa niemieckie starają się osłabić skutki rozdwojenia, zachowując co do Holsztynu swoje stanowisko związkowe i uchwały Bundestagu szanując, a tylko co do dalszych kroków w Szlezwiku działając na swoją rękę. Ta dwoista polityka jest więcej teoretyczną niż faktyczną lub prawną; w samej zaś rzeczy podstawa Austryi i Prus inną jest niż reszty państw związkowych: bo pierwsze opierają się zawsze i niezmiennie na protokóle londyńskim; drugie zaś chcą w tym jeszcze tygodniu kwestyę następstwa rozbierać i rozstrzygnąć. Referat tej sprawy ma w swem ręku poseł bawarski bar. Pfordten, który, będąc dawniej naczelnym ministrem, był twórcą projektu tryady w Związku, to jest chciał pozyskać dla Bawaryi prawa równe w Rzeszy niemieckiej z Austryą i Prusami. P. Pfordten jest z tego już tytułu przeciwnym polityce austryacko-pruskiej w Bundestagu, że zmierza takowa do zapewnienia przewagi obu tym mocarstwom. Słychać, że jeśli znajdzie on przeszkodę w wniesieniu referatu swego o następstwie, usunie się; a byłoby to oznaką właśnie otrzymanego zwycięztwa Austryi i Prus. Już Hanower przechyla się na stronę obu tych państw, pozwalając przechodzić wojskom austryacko–pruskim.

Dotychczas Bawarya nie pozwoliła przechodu wojsk austryackich, lecz co dziwniejsza, iż sama stawia korpus obserwacyjny nad rzeką Inn; a lubo nie można tego poczytywać jeszcze za pogróżkę, wszelako jest to demonstracyą dość wyraźną. Wiele teraz rozprawiają w Niemczech o wpływach francuskich; chwytają różne i tu owdzie wyrażenia, pogłoski nawet, aby wykazać, że cała opozycya niemiecka przeciw Austryi i Prusom jest dziełem Francyi i że intrygi francuskie są w robocie. *Gaz. Kolońska* twierdzi, że Cesarz Napoleon bardzo był zadowolony ze sprawozdania szczegółowego o stanie Niemiec, jakie mu przesłał z Frankfurtu p. Salignac-Fenélon, i że z tego wnoszą w Paryżu, iż Niemcy nie przystaną na angielską propozycyę konferencyi albo na pośrednictwo Anglii, coby było w Paryżu bardzo pożądanem. P. Drouyn de Lhuys miał też otrzymać jeszcze skazówki z Londynu, z których wnosi, że jest nadzieja poruszenia na nowo myśli kongresu.

Wiadomo, że Dania odpowiedziała odmownie na ultimatum austryacko-pruskie; lecz z drugiej strony *Gaz. Berlinga* każe przewidywać możność pewnych ustępstw ze strony gabinetu duńskiego. Tymczasem Dania nie ma co dziś liczyć na pomoc Anglii, na jaką się zanosiło.

Dziś wojska austryackie stanąć miały w Berlinie.

Komitet centralny stowarzyszenia narodowego włoskiego uchwalił jednogłośnie adres do Cesarza Napoleona z powodu odkrycia zamachu na jego życie. Rada związkowa szwajcarska nakazała dochodzenie ze względu na sprawę czterech Włochów, którzy zrobili zamach na życie Cesarza Napoleona, albowiem zachodziły okoliczności tyczące się ich pobytu w Swajcaryi, króreby mogły rząd federalny skompromitować.

Stampa turyński dziennik zaprzecza frankfurckiej *L'Europe*, jakoby poseł włoski Nigra przedstawiał p. Drouyn de Lhuys potrzebę wsparcia Włoch przeciw Austryi.

Gen. Corresp. donosi z nad granicy besarabskiej o wielkich przygotowaniach wszelkiego rodzaju wojskowych i uzbrojeniach w całej Rosyi, a mianowicie o ruchach wojsk ku brzegom czarno-morskim. Nie wiemy, z jakiej daty jest to doniesienie, a zapewne nie bardzo świeżej, zima bowiem wcześniej tam się zaczęła jak u nas, a przeto o ruchach wojsk nie może teraz być mowy, zwłaszcza, że nagłej potrzeby nie widać. Dalej zaś mówi tenże dziennik, że tak w Odessie jak w Petersburgu i Moskwie panuje powszechnie przekonanie, że na wiosnę przyjdzie do wojny ogólnej, która się i na Wschód rozpostrze. Wszystkie statki towarzystwa odeskiego żeglugi w liczbie 22 będą przebudowane; otrzymają one ciężki i silny pomost, żeby mogły dźwigać najcięższe działa dziwerowane; widocznie, że gdy to przerobienie statków nie ma żadnego znaczenia ze względu na przewóz towarów, zamierzonem jest obrócić te parowce na statki wojenne. Przez Besarabię idzie wiele wojska do Krymu, może, aby dalej dostać się na Kaukaz. (Tu widocznie nie zna korespondent półurzędowego dziennika zwykłych dróg militarnych rosyjskich.)

Niedawno jak jeden z korespondentów naszych paryzkich wyrażał się z niejaką pewnością, że ustęp tyczący się „dobrych stosunków“ Francyi z Rosyą z projektu do adresu w ciele prawodawczem wymazanym zostanie. Tęż samą nadzieję, przemieniwszy ją naturalnie w obawę, powtórzyli korespondenci z Paryża do dziennika *Indépendance*. Otóż, co w tym przedmiocie pisze *La Patrie* z 17go b. m.

Powiedzieliśmy parę dni temu, że kilku członków ciała prawodawczego, a liczba ich powiększyła się od tego czasu, postawili poprawkę żądającą wymazania następującego ustępu z projektu do adresu:

„Żałowalibyśmy, gdyby nasze dobre stosunki z tem mocarstwem (Rosyą) oziębić się miały.“

Chociaż już wynurzyliśmy szczere nasze życzenie, odbierając wiadomość o tej poprawce, aby przyjętą została, albowiem odpowiada, zdaniem naszem, uczuciom godności narodowej, sądzimy, iż nie będzie od rzeczy powrócić raz jeszcze do wykazania potrzeby, aby ustęp ten przykrzejszy jeszcze niż niestósowny koniecznie z projektu do adresu wypuścić. Ustęp ten byłby tylko od ciała prawodawczego dla Rosyi grzecznym umizgiem, któregoby nic wytłomaczyć nie zdołało, a przeciw któremu wszystko protestuje.

Cesarz mógł wybornie powiedzieć w mowie swojej otwierającej sesyą prawodawczą: „Gdy powstanie w Polsce wybuchło, rządy rosyjski i francuzki w jak najlepszych były stosunkach.“ Podobało mu się przypomnieć tym sposobem, że w różnych okolicznościach, od czasu zawarcia pokoju, znalazł był u Aleksandra II poparcie szczere i serdeczne.

Lecz czyliż kwestya polska nie zmieniła znacznie tych stosunków?

„Musiałem uznać, dodawał Cesarz, sprawę tę za nader popularną we Francyi, aby się nie wahać narazić jedno z najpierwszych przymierzy na stałym lądzie i podnieść głos na rzecz narodu, który w oczach Rosyi jest zbuntowanym, ale w naszych oczach jest spadkobiercą prawa zapisanego w historyi i traktatach.“

Wyrażenia uprzejme Cesarza dla Aleksandra II odnosiły się do stanowiska zajętego przez cara podczas wojny włoskiej, i później w sprawie anneksyi Nicei i Sabaudyi. Czyliż atoli wyrazy te zachowały tę samę cechę, gdy dalej w tej samej mowie Napoleon III wskazywał na Rosyę depczącą w Warszawie traktaty z 1815 r.?

Otóż to właśnie, czem się zdaniem naszem komisya adresowa niedostatecznie przejęła.

Wypowiedzieć dzisiaj życzenie, aby się nasze „dobre stosunki“ z Rosyą nie oziębiły, jest to dać do zrozumienia, że te „dobre stosunki“ istnieją.

Mówiąc to, projekt do adresu lekceważy sobie opinią publiczną niemile dotkniętą odpowiedziami księcia Gorczakowa i porażkami naszej dyplomacyi.

Redaktorowie adresu zapomnieli zbyt prędko, że wice-kanclerz państwa miasto uznać, że powstanie w Polsce nie miało w sobie nic sztucznego ani przypadkowego, ale sprawdzone było położeniem przez wiek cały trwającem, obwiniał o nie demagogią kosmopolityczną, której ogniska we Francyi naznaczyć nie wahał się.

Zapominają, że rząd cesarski otrzymał tylko wzgardę w zamian za dopełniony obowiązek tak dobrze w celu uspokojenia Polski jak zabezpieczenia Europy, gdy jak najpoważniej zwracał uwagę księcia Gorczakowa „na ważność położenia i odpowiedzialność, jaką ono na Rosyę wkładało.“

Zapominają nareszcie, że p. minister spraw zagranicznych rosyjski oświadczał w depeszy swojej z 26 sierpnia (7 września) i wyklucza stanowczo, *nawet z przyjacielskiej wymiany zdań*, wszelką alluzyą uczynioną przez p. Drouyn de Lhuys do prowincyj zachodnich rosyjskich, jakoby należących, w pewnym stopniu, do międzynarodowych układów z 1815 r.

Rosya odepchnęła, jakkolwiek *przyjacielską* wymianę wszelką myśli o kwestyach przez Francyą podniesionych, a adres mówi o naszych „dobrych stosunkach“ z tem mocarstwem!

Rosya zaprasza wielkie państwa do wyszukania podstaw do porozumienia się w kwestyi polskiej; a potem Aleksander II odpowiada ostatecznie na propozycye do Petersburga przesłane „że nie będzie zdawał żadnego rachunku Europie ze sposobu, w jakim wykonywa swe prawa zwierzchnicze.“ Owóż Francya, jest jednem z tych mocarstw, które w imię interesów powszechnych, i na mocy prawa traktatowego spisanego, napróżno domagały się udziału w ułożeniu spraw polskich; a adres ośmiela się ukazywać Francyą troskliwą o utrzymanie swych „dobrych stosunków“ z Rosyą!

Ależ pytamy raz jeszcze, jakież to są owe bliskie stosunki, któreby należało tak skrzętnie przechować?

Co do nas spodziewamy się, że ustęp, którego zniesienia żąda poprawka, zniknie z adresu. Ustęp ten jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, o co rząd kusił się od roku na korzyść Polski, jest wykreśleniem niejako sympatyj francuzkich dla bohaterskiego narodu.

Nie; ciało prawodawcze nie zada tego kłamu polityce cesarskiej i opinii publicznej, a zwłaszcza, jakiekolwiek zresztą mogą być opinie dzielące członków co do rozwiązania kwestyi polskiej, nie zechce w paragrafie adresu rzucić Rosyi pod nogi godności i honoru kraju.

Piszą do nas z Paryża 16 stycznia:

Cierpliwy i rozważny umysł Cesarza lubi niespodziewane słowa i czyny.— Nikt nie przewidywał, aby w tych dniach wśród toczącej się i coraz gorętszej walki w Ciele prawodawczem miał się odezwać, a z milczenia i ciemności miała się myśl jego wynurzyć. Tak się jednak stało onegdaj, a przemówienie cesarskie przy instalacyi nowego kardynała stało się wypadkiem na szczególną uwagę zasługującym. W wyrazach wzniosłych, poważnych; zręcznie dobranych, mowca objawił stan obecny swej duszy troską zachmurzonej, troskliwością o przyszłość przejętej, i wykrył zarazem w połowie myśl swoją i wolę — mówię w połowie, bo wykrycie to ograniczył tylko do spraw wewnętrznych. Kiedy mowę swoją rozpoczął Cesarz od wyznania, że zaszczyty tego świata są ciężkiem brzemieniem, kiedy wyznał, iż sam siebie często pyta, ażali w pomyślnym losie nie doznaje się tyle trosk co i w niedoli, zwierzył się niejako z dzisiejszego usposobienia swego ducha. Ci, co się zbliżają do niego, co znają jego charakter, uważać mogli od niejakiego czasu zesmutnienie i pewny stopień rozdrażnienia. Liczne zawody w ciągu roku doznane, niepowodzenie ułożonych planów, mnożące się przeszkody sprowadziły były ten stan duszy, który mógłby stać się niebezpiecznym, gdyby się w niej już żadna dźwignia nie znalazła, żadna siła twórcza, ufna w siebie i zdolna pokonać zwątpienie. Były w ostatnich czasach chwile, gdzie można było upatrywać w Cesarzu znużenie, chęć spoczynku i pewne zobojetnienie dla tych przedmiotów, które go poprzednio najżywiej zajmowały. Tych, co podejrzywali w nim ten upadek ducha, zaspokoił on mówiąc: „że wiara dwojaka, religijna i polityczna staje się wierną przewodniczką i podporą. Pierwszą stanowi ufność w Bogu, drugą przeświadczenie o posłannictwie, które się ma do spełnienia.“ Ufa więc w pomoc Bożą, wierzy w swoje posłannictwo, a przeto na nowo i dla siebie ufność obudza u tych, co w nim wiarę pokładali. W dalszym ciągu mowy, podniósł cząstkę zasłony pokrywającej myśl jego i wolę. Odezwał się przestrogą, napomnieniem do tych, którzy ocaleni wśród burzy, znowu wyzywają wichry i nawałnice, i dał do zrozumienia, że nie mniema, aby dzisiejsze okoliczności były stosowne do rozszerzenia swobód, że można i należy poprzestać na tych, jakich używanie dla wszystkich jest przystępne. W tych słowach Cesarza p. Thiers znalazł odpowiedź na swoją poniedziałkową mowę, na swoje i innych członków opozycyi wymagania. Widocznem więc jest, że się dziś Cesarz Napoleon nie da pociągnąć przez stronnictwo pokojowo-liberalne na drogę nowych ustępień, że mając przed oczyma zawichrzenie polityczne Europy i rozwijającą się wewnątrz kraju burzliwość umysłową, czuje potrzebę zachowania silnej władzy, zdolnej powściągnąć zamachy lub zbytnie roszczenia w własnym kraju, a korzystać dla potęgi i godności Francyi i dynastyi swojej z wypadków, jakie z owego zawichrzenia wybuchną.

Ta mowa onegdajsza nie zadziwia bynajmniej tych, którzy wiedzą, że Cesarz w poufnych rozmowach uskarżał się na obecny stan ducha we Francyi, że go zasmuca i dziwi osłabienie uczucia honoru i godności, przewaga względów materyalnych nad moralnością, i ta żądza pokoju, która zbyt głośno i za nadto szczerze objawiona, osłabia wpływ Francyi, a trwałego nie daje jej spoczynku. Jednakże, nawet w większości Ciała prawodawczego obudziło się poczucie godności, gdy pewne

---

Część literacko-artystyczna.

OBRAZKI z BIAŁORUSI.

(Ciąg dalszy.)

Sądy wojenne rozpoczęły czynność swoją. Gubernator cywilny działający dotąd w imieniu Imperatora, miał odtąd z wyższego rozkazu zdać władzę swoją w ręce komisyi wojennej.

Murawiew powołany został do Wilna i oddano mu władzę nad kilkoma guberniami. Odtąd zaczęło panowanie nieustannego terroryzmu: Gubernia Mohilewska oddana pod jego władzę, stała się więcej niż inne prowincye przedmiotem jego nienawiści i drapieżnych gniewów. Na listach proskrybcyjnych, ułożonych pod naciskiem, figurowały nazwiska najzacniejszych obywateli. W liczbie tej znalazła się niejedna kobieta, i było takich wiele, co wolnością swoją okupiły przywiązanie do ojczyzny i litość dla cierpiących.

Książę Y.... mając sobie powierzoną nieograniczoną władzę przez prokonsula Litwy, panował bez kontroli w Mohilewie. Trzymał on w ręku swojem los wszystkich rodzin polskich, i nigdy nie dawał się miękczyć łzami nieszczęśliwych. Napróżno matki i żony oblegały jego mieszkanie; z przyrodzenia gwałtowny i dziki, odpędzał je bez litości, lub częstował wyrazami nieobiecującemi wiele nadziei, powiadając, że one winne są wszystkiemu, że carska sprawiedliwość musi koniecznie karać, bo inaczej sprzeciwiałaby się samej sobie.

— Czegóż chcecie, moje panie! — mówił w uniesieniu — na krzywdę skarżycie się? Zakrwawiacie ojczyznę, i żądacie od niej miłosierdzia i łagodności, po odniesionem na was zwycięztwie! Pamiętajcie, że ojczyzną waszą jest święta Rosya; a ci, co chcieli ją zgubić, doznają odwetu.. Sprawiedliwość to jasna, jak słońce...

Ten był język satrapy do matek i żon polskich, których mężów, ojców i synów skazywano na męczeństwo lub ofiarę!...

Pan X* przywieziony został do Mohilewa i równie z innymi poszedł do więzienia. Pierwszy raz co go stawiono przed sądem wojennym, znalazłyśmy się w miejscu, kędy był prowadzony, i mimo eskorty kozackiej mogłyśmy zbliżyć się doń i ręce uściskać.

Tego samego dnia, jeden z jego krewnych pan C. mocno skompromitowany, miał także stawać przed sądem.

Żona jego, dowiedziawszy się o tém, przyjechała powozem przed bramę więzienia i kiedy męża jej wyprowadzano otoczonego tuzinem żandarmów, poskoczyła doń, porwała za rękę i wcisnęła mu jakąś karteczkę. Ruch ten jednak wykonany nieostrożnie nie uszedł wzroku dowódzcy eskorty, bo zaraz uchwycił rękę pana C. niespodzianie napadniętego, wyrwał mu karteczkę, a żonie natychmiast kazał się oddalić.

— Nie oddalę się — rzekła dumnie — dopóki mi WPan nie zwrócisz karteczki.

— Nie mogę— odrzekł— karteczka należy do sądu.

— Zwróć mi ją pan na jedną chwilę— prosiła z uśmiechem— a daję słowo, że ją *oddam*.

Oficer wahał się, lecz uległ usilnej i grzecznej prośbie... Karteczka z rąk żandarma przeszła do pani C., która przeczytawszy ją, zmięła i włożywszy w usta połknęła w oczach żołnierzy.

Wszystko to było dziełem jednej chwili.

Rozgniewany oficer kazał ją pojmać do więzienia.

— Niegodnie to ze strony pani — mówił oddając ją w ręce żandarmów— dałaś słowo i złamałaś je.

— Przysięgłam oddać, lecz nie powiedziałam komu?— odrzekła najspokojniej.

Nazajutrz p. C. wysłaną została na Sybir.

Inny dowódzca oddziału insurgentów niejaki pan G... chłop bardzo silny i szalenie odważny, mężnie bronił się Moskalom, w końcu uległ przeważnej liczbie. Wzięty z bronią w ręku na polu bitwy, pewny był, co go czeka; dla tego też przy pierwszem śledztwie tłomaczył się w desperacki sposób:

— Wzieliście mię zdradą — mówił do swoich sędziów — wasi żołnierze odebrawszy mi broń i związawszy mię, wybili mi oko i pokaleczyli srodze. Dobijcież mię więc, bo, jeżeli puścicie, przysięgam, że znowu pójdę przeciw wam, i lepiej potrafię się pilnować na drugi raz!

Po tém przemówieniu godnem Rzymianina, ozwało się uczucie chrześciańskiej miłości:

— Nie szukajcie wspólników mojej winy; wina powstania mnie jednego obciąża!... Jam to młodzież towarzyszącą mi wciągnął do lasu, jam ją uzbroił, i na nieprzyjaciela prowadził.... Cała ich wina, że zaufali mi, i poszli za moim przykładem.

Żona jego zamieszkująca w Mohilewie od dwóch tygodni, dokąd wysłał ją mąż w przewidywaniu bliskich wypadków, nic nie wiedziała ani o jego uwięzieniu, ani o powyższych szczegółach. Przekonałam się o tem sama, gdy przyszła oddać wizytę pani X. w czasie gdy tej nie było w domu. W zastępstwie robiłam jej honory przyjęcia, i opowiedziałam różne szczegóły o naszych przygodach i o uwięzieniu pana X., czem zmartwiła się i zadziwiła niepomału—nic jednakże nie śmiałam nadmienić o własnym jej mężu... Na to ona odrzekła jak najspokojniej:

— Mąż mój wyprawił mię tu z dziećmi, ażebym czekała na jego przybycie; mam nadzieję, że go w tym tygodniu zobaczę.

— Czy pisał do pani?—zapytałam nie bez wewnętrznego wzruszenia na widok kobiety, którą czekały tak okropne przejścia.

— Ani słówka, i to mię bardzo niepokoi; bo czegóż nie mam obawiać się dla mego męża, kiedy pan X. co daleko mniej kompromitował się, siedzi już w więzieniu?

Nie miałam odwagi odpowiedzieć na to; ścisnęłam jej tylko rękę i tak rozstałyśmy się.

Nieszczęśliwa ta kobieta niedługo zostawała w niewiadomości o losie męża; widząc ją powtórnie płakałyśmy nad jej niedolą; taka kolej nie minęła nikogo.

Została ona w Mohilewie ogołocona ze środków utrzymania się. Po wyjeździe z domu, wieś spalili Moskale; inne dobra skonfiskowano, a na męża wypadł wyrok śmierci!

Jedna tylko nadzieja zostawała jej, i tej się uchwyciła:

Przypomniała sobie, że w dzieciństwie wychowaną była prawie pod okiem jenerała Murawiewa; jej bowiem matka z matką jenerała, lubo ta była Polką a ta Rosyanką, żyły w najściślejszej ze sobą przyjaźni, i nieraz będąc jeszcze dzieckiem, siadywała na kolanach srogiego prokonsula Litwy i odbierała jego pieszczoty.

— Udam się wprost do niego—mówiła nam— przypomnę mu dawne szczęśliwe lata, a może wspomnienie to obudzi w nim litość nad ojcem moich dzieci!

Takie pamiątki poruszają najtwardsze serca; radziłyśmy więc, aby nie tracąc jednej chwili, korzystała ze starej znajomości.

Na drugi dzień pojechała do Wilna.

W tydzień była z powrotem, ale smutniejsza i bardziej zgnębiona, niż przed wyjazdem....

Nieśmiałyśmy pytać jej, czy uzyskała co dla męża; ona zaś czytając zapytanie w oczach naszych, pierwsza zaczęła:

— W tém sercu nie ma nic a nic—to kamień! Zdawało mi się na chwilę, że go wzruszyłam wspomnieniem o jego matce, którą bardzo kochał—ale to tylko był wybieg z jego strony....

— Zmiłuj się pani, opowiedz spotkanie się z jenerałem—zawołałyśmy wszystkie.

— Niemało kosztowało zachodów i starań, ażebym się mogła dostać do Murawiewa. Stanąwszy przed nim, powiedziałam, kto jestem z domu; a widząc, że to nazwisko zwróciło jego uwagę, nabrałam odwagi, i zaczęłam mówić o mojem dzie-

stronnictwo kosztem honoru Francyi chciało jej zjednać przymierze, które się stało głównym przedmiotem jego zabiegów. Aby zrozumieć całą doniosłość owego nikczemnego ustępu adresu, wyrażonym żalem i obawą, zalecającego ścisły związek z Rosyą, trzeba wiedzieć, że na nim polegały wszystkie marzenia, wszystkie nadzieje księcia Morny i innych stronników rosyjskich. W pierwszej połowie grudnia, tak z Peterburga jak z Baden, gdzie się W. ks. Konstanty znajduje, dochodziły tu doniesienia, że mimo przeciwnych pozorów przymierze francuzko-rosyjskie jest ciągle w robocie, i że za dni dwadzieścia, czy zostenie zawartem czy zaniechanem. Ten termin trzech tygodniowy zadziwiał i miał coś zagadkowego. Dziś zagadka rozwiązana. Za dni dwadzieścia ów ustęp adresu oddawna w myśli księcia Morny przygotowany, miał być przyjętym lub odrzuconym. Nie, nie zostanie przyjętym, a opuszczenie sprawy polskiej połączone z przymierzem rosyjskiem nie będzie ani Cesarzowi ani Francyi narzuconem przez podstęp przebiegłego stronnictwa. Łatwo pojąć, jak wielkie znaczenie miał wniosek hr. Léhon, domagający się wykreślenia z adresu owego ustępu. Pozyskawszy przywolenie ministra spraw zagranicznych, zjednał on sobie głosy wielu członków z większości rządowej, i można było się spodziewać, że wywoławszy walkę, zwycięzko z niej wyjedzie. Przewidywać to zaczął redaktor adresu i inni członkowie adresowej komisyi. Nie chcąc się narazić na zbyt wyraźną i głośno porażkę, zatrąbili do odwrotu.

Komisya więc postanowiła ów moskiewski paragraf innym zastąpić. Jeżeli w nowej redakcyi, która ma mieścić odwołanie się do pojednawczego ducha monarchów, o jakim Cesarz w dzień Nowego roku wspomniał, nie zostanie zupełnie zatarty ślad tej poniżającej chęci zbliżenia się do Rosy, wniosek hr. Léhon z wykreślonego ustępu przeniesie się na ów nowo zredagowany. W każdym razie, zwycięztwo nad stronnictwem rosyjskiem już od'niesione. Jeżeli ta wygrana nie zapewnia jeszcze sprawie polskiej dalszego poparcia Francyi, to przynajmniej przeszkadza jej opuszczeniu.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 19 stycznia.

L. Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła Izba niższa wniosek Taschka mający na celu utworzenie mieszanej komisyi finansowej z 12 członków, z każdej Izby po sześciu. Komisya ta zająć się ma załatwieniem różnic zachodzących między uchwałami Izby poselskiej tyczącemi się budżetu a zmianami przez Izbę wyższą w tych uchwałach poczynionemi. Poczem wniósł minister skarbu modyfikacyą ustawy uchwalonej w sprawie pożyczki na rzecz, zeszłoroczną klęską dotkniętych Węgrów, a mianowicie w tym duchu, aby z 6,500,000 złr. przeznaczonych na wsparcie właścicieli ziemskich, wydzielić 2 miliony na wsparcie biednych nie mających żadnych posiadłości. W końcu przystąpiono do dalszych obrad nad podatkiem od zbytku.

Ciekawsze, aniżeli obrady w Izbie są teraz obrady wydziału finansowego nad żądaną 10 milijonową pożyczką na pokrycie kosztów holsztyńskiej egzekucyi. Sprawa ta przybiera co raz większe rozmiary, tak, że niektóre dzienniki odebrać miały ze strony prokuratoryi w drodze poufnej życzliwe upomnienie. W wydziale dały się słyszeć głosy i to liczne, między którymi i znaczniejsze polskie, aby rzeczoną sprawę załatwić raczej w duchu posła Rechbaura aniżeli hr. Rechberga i p Plenera, chociażby nieprzyjęcie projektu rządowego pociągnąć miało za sobą nagłe przerwanie albo zerwanie czynności Izby. Naturalnie wiele głosów odzywa się, a wielu ludzi krząta się nadzwyczajnie chcąc pośredniczyć między stanowiskiem rządowem a opozycyjnem; usiłowanie, które w końcu zapewne pomyślny odniesie skutek, gdyż nie chcianoby na przypadek wojny osłabiać rządu i wyzywać do ostatecznej walki czyhające na korzystną sposobność żywioły reakcyjne.

Z tego, co hr. Rechberg wczoraj wieczorem mówił w wydziale finansowym, pokazuje się, że rząd uważa wojnę za nieuniknioną, ale nie spodziewa się ani w tym ani w początkach przyszłego tygodnia kroków stanowczych; również ma nadzieję, ze wojna zlokalizuje się w Szlezwiku. Hr. Rechberg udzielił także wydziałowi niektórych dokumentów tyczących się sprawy holsztyńskiej, a mianowicie protokółów o wnioskach na zgromadzeniu związkowem i tekstu wojskowej konwencyi z Prusami.

Warszawa 12 stycznia.

Przez kilka dni Moskale agitowali zapalczywie, aby zyskać podpisy na adres. Donosiłem już wiele rysów szczegółowych, w jaki sposób brali się do tego, jakich używali prośb, groźb, namów i podstępów. Nie znam domu, z któregoby mi nie donosili znajomi o wezwaniu do podpisu, które ich doszło za pośrednictwem dozorcy rewirowego, adjunkta lub komisarza policyi. W ogóle dawano im odmowne lub zbywające odpowiedzi; przyznać jednak trzeba, że stosunkowo zbyt duża liczba dała się obałamucić i wyłudzić na sobie podpis. Oczywiście jesteśmy tu zupełnie na dyskrecyi policyi, wiemy, że ta nie robi żadnego kroku bez wyraźnego rozkazu i instrukcyi z góry; wiemy, że odmowa podpisu może pociągnąć ruinę całej rodziny a deportacyę jej głowy, ale nie wszyscy jeszcze dostatecznie się oswoili z tym mieczem Damoklesa nieustannie nad każdym wiszącym, nie poddając się samowoli rozhukanej policyi. W dzisiejszych czasach odwaga cywilna, stanie w szeregu lub na posterunku, jest jedyną zasłoną a oraz obowiązkiem. Lasy mają swoich uciekinierów i miasto ma swoich. Listę tych uciekinierów tryumfująco począł ogłaszać *Dziennik Powszechny:* niech im to będzie na naukę. Widoczny jest cel, w jakim ten organ rządowy ogłasza listy imienne: na zewnątrz posłuży mu to za świadectwo niejakiej siły, że jeszcze potrafi wydrzeć podpis postrachem; na wewnątrz rachuje wróg na rozdwojenie, oskarżenia, wyrzuty, na niesnaski między tymi, którzy podpisują, a tymi którzy trzymają się odpornie. Ale nikt pewno nie pozazdrości siły i powagi władzy despotycznej, udającej się do takich środków, a nieszczęścia, jakieśmy przechodzili, nauczyły nas mieć wyrozumienie dla słabych i nie będzie kraj uważał za odszczepieństwo od sprawy narodowej tych, którzy podpisali adres; skończy się na własnym ich wstydzie, że nie zrozumieli swojej obywatelskiéj powinności. Wielu zaiste nawet nie przez strach, ale ze szczególnej lekkomyślności i niezastanowienia się głębszego, rozumowało w ten sposób: co ja mam siebie i familię narażać dla głupiego podpisu, czyż on mnie zobowiąże do czegokolwiek? czynami dostatecznie manifestujemy naszą wolę i uczucia, a niedorzeczne adresa nie oszukają nikogo, ani Europy, ani nas, ani cara. A jednakże prawe poczucie obywatelskie, prawdziwa godność moralna, prawdziwa cywilna odwaga: nie tak rozumować powinny. Większość też niezmierna oparła się dawaniu podpisów, a znużona daremnem bieganiem policya, wstrzymała agitacyę, zapewne do dalszych rozkazów.

Onegdaj zjawił się milicyant z adresem w ręku do doktora Dubarle, mieszkającego przy ulicy Królewskiej, właściciela nieruchomości w Warszawie. Na propozycyę dania podpisu odpowiedział doktór, że jakkolwiek ma tutaj własność, jest poddanym francuskim, i musi zapytać się swego konsula wprzód, nim postanowi jak ma postąpić. „To nie, kiedy pan niechce, to niepotrzeba, niema żadnego przymusu", rzekł milicyant; ale doktór uparł się, wziął dozorcę natychmiast ze sobą do pojazdu i udał się do konsula. Konsul wysłuchawszy sprawozdania, zabrał obu tych panów i udał się z nimi do Trepowa. Trepow zapytany w tym względzie, oświadczył, że *o niczem nie wie,* że to zapewne komisarze *motu proprio* namawiają o podanie adresu do cara, ażeby raz już nastała spokojność dla *dobrze myślących obywateli,* ale rząd się w to nie mięsza. To zdarzenie i wiele innych podobnych powstrzymały zapędy niektórych komisarzów policyi, ale powoli, pocichu, zapewne będą usiłowali łapać nieprzezornych i powiększać swoje spisy. A w końcu, powtarzam, zawsze trudno będzie reklamować tym, których podpis *przez omyłkę* wydrukowany zostanie w *Dzienniku Powszechnym.*

Do konsystorza tutejszego przyszło wczoraj pismienne uwiadomienie od Komisyi oświecenia wyznań, że ks. kanonik Nowodworski wywieziony został za to, że *brał udział w polityce* (!) z dodatkiem, że każdego członka konsystorza ten sam los spotka, jeżeli rząd wykryje podobne przewinienie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, cały udział ks. Nowodworskiego w polityce ograniczał się na tem, że nie chciał podpisać adresu do cara; gdy poznano, że w tym względzie ma tak stanowczą decyzyę, przypuszczono, że może wpłynąć na postanowienie ks. Rzewuskiego i innych kolegów swoich, i usunięto go czemprędzej jako *niebezpiecznego* człowieka. Na drugi dzień potem, t. j. w zeszłą niedzielę Drozdowicz dręczył księdza Rzewuskiego przez pięć godzin o podpis adresu, ale cóż, przekonał się, że i bez wpływów ks. Nowodworskiego nie idzie lepiej, i z niczem powrócił.

Fakt zamordowania Schrajera, zduna, jest autentyczny. Całe miasto opowiada ze zgrozą szczegóły tej nieszczęsnej historyi. Matka zamordowanego i żona wraz z maleńkiem dzieckiem pogrążone są w rozpaczy. Schrajer miał dużo pieniędzy przy sobie, w czasie kiedy był aresztowany, i ładny zegarek! Moskale dołączyli rabunek do mordu; dla zachowania pozorów oddali matce kilkanaście rubli z kilkuset i trochę odzieży, zegarka nie oddali.

Witkowski za niecne zasługi w komisyach śledczych zrobiony prezydentem miasta Warszawy, sprasza do siebie rzemieślników na obiady, poi ich, całuje, ściska i namawia, ażeby przyszli na bal publiczny jaki ma być wkrótce wydany. Do zamożniejszych obywateli rozsyła bilety z zaproszeniem, ale niema najmniejszego prawdopodobieństwa, iżby skutek uwieńczył jego usiłowania. Z Łomży donoszą o drugim balu jaki się tam odbył: spędzone różnemi postrachami kobiety nasze poszły na tę baltazarową biesiadę, ale ani były balowo ubrane, ani chciały tańczyć i bawić się. Jedna z obywatelek tego miasta, miała męża w więzieniu; obiecano jej że będzie mogła widzieć męża jeżeli przyjmie na siebie obowiązek gospodyni balu. Nieszczęśliwa kobieta przyjęła tę nikczemną propozycyę, a dzicz moskiewska ukarała jej słabość intrygą tak podłą tak hańbiącą ludzkość, że hyba tylko moskal może się dopuścić czegoś podobnego. Główny gnębiciel jej męża wziął ją do tańca, a tymczasem kazał przyprowadzić aresztowanego, który w kajdanach pod strażą patrzał z przyległego pokoju przez otwarte drzwi na tańczącą, poczem odprowadzono go napowrót do aresztu, niedozwoliwszy ani słowa przemówić do żony, która przerażona opuściła tanecznika. Obietnicy widzenia męża dotrzymano jej: po tej scenie naturalnie jeszcze większy smutek opanował wszystkie kobiety. Natenczas wszedł jeden oficer, niejaki Mięsojedow, przebrany za niedźwiedzia i chodził od kobiety jednej do drugiej, chcąc je caławać. Źle przyjęty udał się do grona oficerów i podniesiony przez nich w górę, zaczął przemowę do polskich kobiet, w której wśród najohydniejszych przekleństw jakie tylko język moskiewski posiada, powiedział, że nie chce się bawić z „miateżnicami", a one wszystkie są miateżnice. Na tej scenie zakończył się bal moskiewskich oficerów.

W Pułtusku w inny sposób on się odbył. Kazano przybyć wszystkim urzędnikom, i ci stawili się w naznaczonej porze i odpowiednio ubrani, ale żaden nieprzyprowadził z sobą żony ani córki. Każdego przybywającego wypytywali się moskale o familią i napozór zadawalniali się odpowiedziami, ale potajemnie porozsyłali żołnierzy do domów i kazali gwałtem sprowadzić kobiety. Jak którą zastali żołnierze ubraną, czy nie, nawet z łóżek, bo późna już była pora, pościągali i przypędzili na bal. Następnie zamknęli urzędników i ich familie w jednej sali, a sami ze swojemi „krasawicami" i z muzyką bawili się w drugiej przez całą noc prawie, potem dopiero Polaków uwolnili z aresztu. Sądzili zapewne, że zemścili się najzupełniej, ale każdy czujący godność swoją w ogóle, a godność kobiety w szczególności, przyzna, że z dwóch sposobów bycia na balu moskiewskim, ten ostatni jest najodpowiedniejszy dla Polek, i ubolewając mocno nad zniewagą wyrządzoną przez dzicz azyatycką naszym matronom; winszujemy jednak takiego balu mieszkankom Pułtuska. Nie ich spotkała hańba, cała ona cięży na nikczemnikach posuwających samowolę do tego stopnia. Niech szaleją — bezprawia takie rychła musi spotkać kara.

Wrocław 19 stycznia.

✕ Uchwała Izby poselskiej uwalniająca z więzienia posłów polskich, oskarżonych o popełnienie zbrodni stanu, przyjętą została przez publiczność z wyraźnem zadowoleniem. Komisya zgodziła się tylko na wypuszczenie posła Sulerzyckiego. Na posiedzeniu publicznem poseł Cieszkowski podał wniosek o wypuszczenie wszystkich czterech. Za wnioskiem tym mówili posłowie Jung, Waldek, Łyskowski. Przyjęcie go należy głównie przypisać mowie Waldeka. Waldek jest jednym z najstarszych członków najwyższego trybunału kamergerichtu. Mowa jego w takim przedmiocie nie mogła pozostać bez wrażenia na wahającej się w zdaniu swem Izbie. „Chcemy znać czyny, a nie artykuły kodeksu prawa karnego, pod które komisya śledcza chce je podciągnąć", były słowa zwrócone do ministra sprawiedliwości, który nie chciał lub nie śmiał dostawić dowodów będących w posiadaniu komisyi śledczej, niezdolnych oczywiście uzasadnić popełnienia zbrodni stanu. Nie czynię wyjątków z mów mianych w tym przedmiocie obrad, bo wiem, że zwykliście je w całości podawać. Mowy te, oraz osiągnięty przez nie rezultat, miały jeszcze inną ważność. Były protestacyą Izby przeciwko polityce rządu, służącej interesom Moskwy. W Izbie powstała wątpliwość, po przemówieniu ministra sprawiedliwości, czy uchwała jej zostanie wykonaną. Simson, sprawozdawca komisyi, uważał za rzecz stósowną podnieść to powątpiewanie. Minister oświadczył, że słowa jego nie zawierały w sobie podobnej myśli. Trzeba się więc spodziewać, że posłowie polscy będą lada dzień wypuszczeni. Dotychczas się to jednak nie stało. Należy oczekiwać, że w Izbie przyjdzie z tego powodu do nowych rozpraw.

Izba nie będzie zresztą zbyt długo zgromadzona. Mówią, że najdalej w ciągu jednego tygodnia będzie rozwiązana. Na porządku dziennym stoją jeszcze ważne wnioski, między niemi główny, projekt pożyczki. Nadto i budżet uchwalony przez Izbę musi jeszcze, choćby tylko dla formy, przejść przez instancyą Izby panów. Izba panów zapewne go odrzuci. Tymczasem i kwestya pożyczki zostanie w Izbie poselskiej rozstrzygnięta. Inne wnioski nie więcej są przychylne ministerstwu. Wniosek, dotyczący polityki jego w sprawie księstw nadelbiańskich, jest poprostu aktem oskarżenia. Los Izby nie może prawie być inny, jak rozwiązanie.

Uchwała Bundestagu z 14go b. m. popchnęła niezawodnie sprawę szlewicko-holsztyńską naprzód, niewiadomo tylko, czy na jéj korzyść lub szkodę. Groźba mocarstw naczelnych nie była tą razą pozorną. Wojska austryackie i pruskie, mające obsadzić Szlezwik, są już w téj chwili w pochodzie. Na górno-szlązkiéj i dolno-szlązkiéj kolei żelaznéj zrobiono już wszystkie przygotowania, aby w ciągu sześciu dni, poczynając od 25go b. m., przeprowadzić z Oderberga przez Wrocław do Berlina 30,000 wojska austryackiego. Ten pośpiech zdaje się potwierdzać wiadomości, że król duński odmówił cofnięcia konstytucyi listopadowéj. Na giełdach berlińskiéj i tutejszéj panował wczoraj popłoch. Odebrane bowiem i z Anglii depesze były niepokojące, donosząc, że w razie wojny Anglia Danii nie opuści. Niepewność stósunku mocarstw naczelnych do pośrednich państw związkowych powiększa obawę powszechnego zamięszania. Mocarstwa naczelne będą chciały okazać, że siła, nie prawo, rozstrzyga wielkie międzynarodowe spory. Cóż się w takim razie stanie z komisyą i armią egzekucyjną w Holsztynie? co z całą podstawą prawa, na któréj się opiera egzystencya Bundestagu i jego uchwały? co z księciem augustenburskim? Czy Bundestag i większość państw związkowych stawią opór mocarstwom naczelnym? Mówią o możebności starcia się wojsk egzekucyjnych z wojskami prusko-austryackiemi. Trudno temu wierzyć, bo siły bardzo nierówne. Byłby to początek wojny domowéj. Skończy się zapewne na protestacyi komisyi bundestagowéj. Inna trudność w zmianie położenia Prus i Austryi do Anglii, gdyby Dania odrzuciła istotnie cofnięcie konstytucyi listopadowéj i oparła się z bronią w ręku obsadzeniu Szlezwiku. Byłby to nowy przykład przewagi wypadków nad rachubami dyplomatycznemi. Austrya i Prusy widziałyby się zmuszonemi cofnąć się na podstawę prawa bundestagowego, aby sobie zapewnić pomoc Niemiec.

Sytuacya niezmiernie wytężona. Nadeszła w téj chwili depesza telegraficzna donosi, że Dania odrzuciła ultimatum prusko-austryackie. Projekt pożyczki miał dziś być obradowany. Co Izba z nim zrobi pod wpływem zupełnéj zmiany położenia? Być może, że projekt przyjmie.

Paryż 16 stycznia.

Onegdajsze przyjęcie w Tuileryach nowego kardynała, księdza Bonnechose, arcybiskupa Rueńskiego, miało wagę polityczną. Kardynał wysławiał zasługi oddane przez Cesarza Francyi i katolicyzmowi, wysławiał pobożność cesarzowéj i nadzieje jakie Francya pokłada w cesarzewiczu; przypomniał, że kiedy „leje się krew narodu uciemiężonego", kiedy Europa gotuje się do wojny, Cesarz przedstawia jéj pokój, w formie kongresu itd. W odpowiedzi, Cesarz wyraził głęboką wiarę w przyszłość cesarstwa i wielkość Francyi; nieukrył jednak żalu, „iż znajdują się ludzie którzy nie bacząc, że Francya wydobyła się niedawno z toni anarchii, sprowadzają na nią wichry i burze". Ostatnie słowa były wymierzone przeciw Thiersowi.

Skoalizowana opozycya przedstawiła w Ciele prawodawczem dwie poprawki wymierzone przeciw kandydaturom urzędowym w wyborach na deputowanych. P. Juliusz Favre uderzył na wszelkie kandydatury urzędowe, Thiers, więcéj doświadczony, zażądał tylko, aby rząd unikał wpływu zbytecznego, aby ograniczał się, jak się tu wyrażają, na sposobach anodynowych. Mowa Thiersa była długa. Mówca odkrył się widoczniéj, że jest Orleanistą, ale dodał, że „nie grozi" rządowi, że go tylko „ostrzega". Minister Rouher zbił mowę preopinanta. Przypomniał, że we Francyi wszystkie rządy miały swych kandydatów, i że nie mogły ich nie mieć; że kiedy wyborców jest 10 milionów, wpływ rządu na wybory jest mniejszy niż dawniej; że Orleanizm milczał dotąd, bo był bezsilnym; że dziś koalizuje opozycyą, lecz że zamiar jego się nie uda, bo Francya wzdryga się na wspomnienie dawnych czasów, i szuka spokoju w umiarkowanéj wolności i wielkości narodu. Jako ostatni argument, minister mówca przypomniał słowa Cesarza wyrzeczone z okazyi przyjęcia nowego kardynała. Słowa te wywarły silne wrażenie na Izbie. Pomimo że był słabym i że mówił cicho, minister Rouher sprawił, iż obydwie poprawki zostały odrzucone. Ostatnia jednak znalazła 44 stronników. Nigdy mniejszość Izby nie była tak wysoką za cesarstwa. Wczoraj Ciało prawodawcze rozpisało poprawkę mającą na celu krytykę wolności handlowéj. P. Pouyer Quertier wystąpił za systemem protekcyjnym. Odpwiedział mu p. Javal. Dalsze rozprawy nad tym przedmiotem zostały odłożone do dnia dzisiejszego.

Sala Ciała prawodawczego jest pełna ciekawych mężczyzn lub kobiet lubiących retorykę. Sala konwersacyjna Izby jest ożywioną, jak za dawnych czasów. Deputowani dają się nieraz porywać przez Thiersa, przeciw któremu p. Rouher walczy z trudnością, ale jak usłyszą jakie słowo Cesarza, którego uważają za kotwicę Francyi, miarkują się. Tak się stało onegdaj, kiedy minister przytoczył aluzyą Cesarza do Thiersa. Dążąc do wrócenia Francyi rządu parlamentarskiego, Thiers chciałby aby Izba rządziła z odpowiedzialnemi ministrami, ale Cesarz nigdy tego nie dopuści i ograniczy daléj Izbę do prostéj kontroli.

Za parę lub za kilka dni, Izba skończy rozprawy nad sprawami wewnętrznemi i weźmie się do spraw zewnętrznych, które nas jedynie obchodzą. Widząc ogólną opozycyą, a nawet wstyd deputowanych, z powodu, że adres wyraził, obok sympatyi dla Polski, żądzę, aby Francya nie zerwała z Rosyą, komisya adresowa postanowiła wyrzucić ten dziwny ustęp. Spodziewałem się, że ten ustęp nie zostanie przyjęty, ale nie przewidziałem, że na jego wyrzeczenie się zgodzi się sama komisya. Adres moskiewski sprawił swój efekt polityczny w Londynie i w Wiedniu; przyjęcie jego jest już więc nie potrzebne. P. Forcade, w *Revue des Deux Mondes*, zganił początkowe postępowanie komisyi i opozycyi w sprawie polskiéj; radził, aby w téj sprawie, opozycya widziała kwestyą wolności i aby nasze prawa poparła. Dodał on, że w téj sprawie wystąpienie z pokojem, jest niedorzecznością, że Polska musi być odbudowaną bez wielkiéj trudności; że trzeba tylko do tego dobréj woli państw głównie interesowanych.

P. Walewski ogłosił w *Revue des Deux Mondes* artykuł o finansach rosyjskich. Dowiódł on, że wielkość Rosyi, o któréj wspomniał ks. Gorczaków, jest udaną, że jéj finanse są złe, że dla tego pożyczka rosyjska nie udała się w Paryżu.

Constitutionnel donosi o reklamacyi Rosyi zaniesionéj w Stambule przeciwko składkom zbieranym w Turcyi na Czerkiesów i przeciw daniu schronienia kapitanowi Magnan, dowódzcy marynarki polskiéj. Porta miała, według *Constitutionnela*, odrzucić reklamacye o składki, ale miała oświadczyć, iż kapitana Magnan będzie uważała za korsarza.

Doniosłem parę razy, że należy wstrzymać się z sądem o księciu Kuzie. Dzisiaj postępowanie tego rządzcy się wyjaśnia. Pomimo niektórych błędów, książę postępuje w zgodzie z polityką francuską. *Morning Post* nie jest z tego kontent i zapewnia, że Anglia, Rosya, Austrya, Prusy i Turcya myślą wdać się w sprawy rumuńskie i użyć przeciw księciu choćby siły.

Sprawa szlezwicka wlecze się po niemiecku. *Monitor* ogłosił cyrkularz z d. 4 stycznia, w którym p. Drouyn de Lhuys oświadcza, iż Francya może przyjąć projekt angielski zebrania konferencyi *ad hoc*, tylko w razie przystąpienia do niéj sejmu frankfurckiego. Sejm ten nie przystępuje do konferencyi, odrzuca także wszelką medyacyę. O tem co się dziś dzieje wiecie równie dobrze jak my, a nawet może lepiéj. Trzymając się tradycyi Napoleona Igo, Francya trzyma z sejmem frankfurckiem a Anglia z Prusami i Austryą. Co się stanie daléj, nikt nic nie wie. Trzeba czekać na przeprowadzenie pożyczki, która wymaga języka pokojowego, i na skończenie rozpraw nad adresem, które wymagają ze strony rządu baczności. Niepodobna przypuścić, aby pokój się utrzymał. W Szwecyi nie rozpaczają jeszcze o wybuchnięciu wojny i wiele na nią rachują.

Londyn 15 stycznia.

M. Niewiem, czy poczucie ludzkości, czy lepsze zrozumienie własnego interesu, czy też przekonanie o konieczności wyjścia z obecnego niepewnego stanu Europy, czy wreszcie rozruszana sprawa duńską obojętność angielska, dość, że daje się tu przed okiem pilnego dostrzegacza rozpoznać zmiana w usposobieniu umysłów dla sprawy polskiej. Daje się ona spostrzegać nie tyle w krokach rządowych, ile raczej w opinii publicznej, tak tej której tłomaczem są dzienniki, jak i tej, która w prywatnych rozmowach i większych zebraniach objawia się. Symptomat ten zasługuje na uwagę, bo on jest jakby przygotowawczym w kraju, gdzie rząd ogląda się i oglądać się musi na ducha publicznego. Zasługuje ten symptomat tem więcej na uwagę, że się pojawia pod zebraniem parlamentu, które w przyszłym miesiącu nastąpi.

W przyszłym tygodniu ma tu przybyć, jak słychać, ks. Władysław Czartoryski ajent dyplomatyczny Rządu narodowego.

---

ciństwie, o mojej i jego matce, o nim samym, jak lubił ze mną pustować, i już czytałam w jego ponurem oku jakieś slodkie rozrzewnienie....

— I czegoż WPani żądasz odemnie? — zapytał po chwili milczenia.

— Daruj życie mężowi memu, jenerale! Wiem, że w oczach twoich stał się winnym; ukarz go, jeżeli na karę zasłużył, ale nieodbieraj mu życia, błagam cię, na cienie twej własnej matki...!!

Murawiew zerwał się z krzesła; obszedł pokój w widocznem poruszeniu, a po kilku minutach okropnej niepewności, stanął przedemną i rzekł szyderczym tonem:

— Litować się trzeba nad wami! WPani żądasz, żebym jej męża zostawił przy życiu? Niechże więc żyje; *karę śmierci zamieniam mu na dożywotnie więzienie w kopalniach sybirskich.* Żegnam panią. I niedając mi czasu odpowiedzi, wskazał na drzwi.

Cofnęłam się drżąca i spiorunowana; wzrok tego człowieka mrozi i w kamień zamienia.... Czuję dotąd, jak na mnie cięży ołowiem...

Można sobie wyobrazić, jakie uczucie obudziło w nas to opowiadanie!

W ciągu tych dni przerażenia i trwogi, chłopstwo, podburzone przez tajnych ajentów moskiewskich do rabunku, szerzyło dzieło zniszczenia. Najbogatsi obywatele białoruscy, oblężeni w swych dworach, dostawiani byli do urzędu za nędzną nagrodę trzech rubli; jednych bito niemiłosiernie lub zabijano, drugich pędzono powiązanych i obdartych do miasteczek powiatowych.

Jeden z obywateli p. R.... zamordowany został pałkami przez chłopstwo, a ciało jego przez dziesięć dni leżało niepochowane, bo się tak chłopom podobało. Policya chciała go pogrzebać — chłopi nie dali.

Podobne profanacye często się zdarzały pomiędzy ludem wiejskim zdemoralizowanym i rozpojonym w celach politycznych; nie ma też okropności, jakichby się niedopuszczał nad nieszczęśliwymi powstańcami, którzy mu wpadli w ręce. Serce pęka z oburzenia na zbrodnie popełnione w gubernii Kijowskiej i Witebskiej; a pióro wzdryga się powtórzyć te wszystkie szczegóły, jakich się nasłuchałam do syta. Ależ dzienniki zagraniczne, lubo wiele rzeczy podały do wiadomości publicznej, nie powiedziały jeszcze wszystkiego: okropności popełnione w imię *jednego człowieka* daleko prześcigły wszystkie terroryzmy rewolucyi 93 roku, dokonane w imię rozszalałego narodu!

Nie łudźmy się darmo! Rosya w napadzie wściekłości, nic nie uszanuje i na niczem nie potrafi się zatrzymać. Podobnie jak najwyuzdańsza rewolucya, Carat gwałci dziś wszystko, i depce bez skrupułu, bez sumienia czy to jest zabronione prawem ludzkiem, czy boskiem... U niego prawo — to wyraz bez znaczenia, a raczej to maska, pod którą panuje najsystematyczniejsze bezprawie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

POLSKIE REWOLUCYE

Wspomnienia z Galicyi

(*Polnische Revolutionen.-Erinnerungen aus Galizien*).

Prag 1863.

Pod powyższym tytułem wyszła książka bezimiennie napisana, obejmująca historyę polskich ruchów od r. 1831 do 1848 w Galicyi. Autor powiada w przedmowie, że nie myślał pisać historyi w ścisłem znaczeniu, tylko chciał zebrać materyały mogące się przydać historykowi. Zdawałoby się, że skromne to wyznanie powinno go było ustrzedz od wszelkiej jednostronności tendencyjnej, tem bardziej, gdy sam wyznaje, iż będąc zapalonym austryakiem, starał się mimo tego przedstawić usiłowania polskie w bezstronnem świetle, niepomijając ciemnych stron swej własnej partyi. Wyrażenia tego „swej własnej partyi" trudno nam zrozumieć; w stylu bowiem historycznym, siła mająca w swem ręku rząd i wojsko, a niejednoplemienna z narodem któremu panuje, czy to w skutek podboju, czy innej jakiej ewolucyi — nie może poprzestawać na skromnej nazwie stronnictwa, które zawsze uważa się za część integralną narodu. Następnie życzy sobie autor, doczekać się względnego ocenienia swej pracy, zapewne w pismach publicznych. Spodziewamy się, że go to nieminie, ale nie w sposób w jaki się oceniają dzieła autorów, przez pogląd na ogólny ich układ, związek w częściach, trafność w malowaniu charakterów, plastyczność w oddaniu zdarzeń, — do podobnej bowiem krytyki nie kwalifikuje się to pismo zeszyte z wspomnień zatrutych nienawiścią dla historycznego narodu niemogącego utracić pamięci, i narażającego się na śmierć i prześladowanie za to, że mu trudno wyrzec się swojej mowy, swoich wspomnień, tradycyi i tej nadziei, której religia nasza nawet najnieszczęśliwszym do ostatniego tchu tracić nie pozwala. Autor może się zatem spodziewać polemicznych tylko artykułów i protestacyi od osób, które dotknął w swem dziele, które ubrał w rolę, do jakiej się niepoczuwały, które wreszcie były świadkami naocznemi zdarzeń podanych przez niego, a opartych na dokumentach fałszywych doniesień, i raportów pochodzących od tych, co właśnie mieli interes w niekorzystnem przedstawiać je świetle. Bywają dokumenta i dokumenta; i zaiste smutna byłaby te historya jakiego kraju, ktoby ją chciał pisać z aktów kryminalnych.

Dość mamy zatem, gdy czytelników uwiadomimy o pomienionej książce, że wyszła, że jest po księgarniach, i że kto chce krwi sobie napsuć, może się nad nią zadumać. Zresztą może się znajdzie kto, co widząc się po nazwisku wymienionym, a znalazłszy o sobie, czego się nie spodziewał, odpowie. Właśnie ten rodzaj wyrywkowej krytyki najlepiej da się w tym przypadku zastosować, gdyż ogólne uwagi nad pomysłem i dążnością całej książki moglyby być zbyt drażliwej natury, zwłaszcza jeżliby przyszło cegiełka po cegiełce obalać ów zgniły systemat, dominujący w tem dziele, systemat rozkładowy, który na zaszczepianiu nienawiści między warstwami społecznemi i między odcieniami okolicznych ludności, zakładał swój byt i widoki. Nie można jednak autorowi odmówić, żeby nie znał Galicyi i jej stosunków; owszem wiele rzeczy zna dobrze, tylko stawia je w tak fałszywem świetle, że nawet prawda, z ust jego wychodząca, traci na wartości. Aczkolwiek w wielu miejscach rozwodzi się szeroko nad przymiotami i wdziękami i patryotyzmem Polek, to jeszcze nie daje mu prawa rozstrzygać kwestyi żywotnych. Chcąc oceniać ducha jakiego narodu, co dzieje napełnił wielkością swych dzieł, a oddał szereg usług chrześciańskiej cywilizacyi, trzeba się wznieść do wysokości jego posłannictwa, nie zaś naigrawać się zeń, że obdarty i pokaleczony pełza po cierniowej drodze, i widzi się opuszczonym od tych, z któremi chodził po tryumfy... Ale na co tu wiele się rozwodzić o tem piśmie! Chcą mieć czytelnicy pojęcie, jakich pryncypiów trzyma się autor w moralnej dyagnozie ludzi, dość przytoczyć, co mówi o sławnym Szeli, którego nazywa: *ein Muster schönster Loyalität,* i obmywa go z kaimowej zbrodni, zapewne opierając się na dokumentach dostarczonych z tarnowskiego Kraisamtu, gdzie go uznano czystym jak Dziewicę Orleańską.

Po tej apoteozie, zpod nóg usuwa się grunt do rozprawy z historykiem tej miary — Wolno mu twierdzić i utrzymywać wszystko, co tylko mu przejdzie przez głowę — pewni jesteśmy, że nikt mu nie przerwie.

Dzisiejszy *Morning Advertiser* zamieszcza wstępny artykuł oparty na korespondencyach tego dziennika. Ustępy z niego, które wypisuję, dadzą poznać, jak zapatruje się ten dziennik na panowanie Rosyi w Polsce i na politykę wytępienia, która się w systemat układa. Oto są wyjątki z tego artykułu:

„....Otóż Europa przez pewien czas kwestyę polską zupełnie zostawiła w pokoju. Łaski i wspaniałomyślność Cara miały dosyć czasu do wyjścia na jaw. Przez długi czas ustał wszelki nacisk moralny, na który Aleksander z oburzeniem się uskarżał, cóż jednak zrobiono? Czy Polska otrzymała przez to choć jednę chwilę spokoju i wypoczynku? Gdzie są owe szlachetne zapewnienia, których wykonanie ojcowskie serce Cara z taką oczekiwało niecierpliwością? Dotąd jeszcze w historyi świata „wieszatele“, kaci, inkwizytorowie nigdzie nie wykonywali swojego szatańskiego dzieła z taką systematyczną wytrwałością, z takiem wyszukaniem bezowocnego okrucieństwa, jak to czynią godni ajenci JCMości, Murawiewy i Bergowie. Nie upłynął dzień jeden bez jakiegoś obmierzłego tyrańskiego czynu barbarzyństwa, zadającego kłamstwo zachwalanemu postępowi cywilizacyi pokrywającego hańbą wiek, w którym żyjemy.

Morderstwa, rabunek, pożogi, napady na pojedyńcze osoby, niszczenie własności, oto sposoby przekonywania i zapewnienia ze strony wspaniałomyślnego Cara. Całe wsie i miasteczka padają ofiarami jego zemsty, a ludność całych okolic pędzona na wygnanie... podwójna kontrybucya nałożona na duchowieństwo itd. (myli się *Advertiser* bo $4^1/_2$ krotna). Jednem słowem, popełniają się wszystkie okropności niskiego, bezczelnego okrucieństwa, o jakiem niżej list z Litwy daje nam przerażający obraz....

Jeśliby Car chciał utrzymywać, że ta zbytnia srogość wywołaną została przez wzrastające rozmiary powstania, to możemy odeprzeć to tłomaczenie powagą własnych jego pism i dzienników, zapewniających słusznie czy niesłusznie, że oddziały powstańcze Polaków wszędzie prawie poznikały, nie będąc w stanie utrzymać się dłużej.

....Cokolwiek bądź, zwolennicy Aleksandra II chcieliby temu zaprzeczyć, zdaniem naszem jest on tylko wykonawcą owej znanej polityki moskiewskiej. Celem jego jest dokonanie dzieła Katarzyny, Aleksandra I i Mikołaja niegodnej pamięci.

....Rosya nie zadawalnia się tem, aby pozostać nadal tatarskiem państwem, lecz marzy o wskrzeszeniu owego państwa Wschodniego, którego cień Napoleon I przesunął kiedyś na chwilę przed jej wyobraźnią. — Polska, która przez ten długi czas była przedmurzem Zachodu, musi więc znikać. Nieprzezwyciężona narodowość polska, która nigdy się nie zrzekła praw swych, i która zawsze powstaje z protestacyą przeciwko swej zagubie — ta narodowość ma zginąć!

Wielbiciele rosyjskiego despoty mogą się starać ukryć prawdę przed światem cywilizowanym tłomaczyć i uniewinniać okucieństwo, na które z oburzeniem wzdrygamy się. Pomimo tych wszystkich fałszów, dzieło gwałtu i przemocy zbyt widoczne, ażeby nie było poznanem. Rosya wytępia Polskę morduje jej mieszkańców aż do ostatniego... Polska ma być wykreśloną z karty Europy, Rosya ma tryumfować nad Europą, a Europa czeka przybycia nowego Cara Wschodu.“

Wiedeń 19go stycznia. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie donoszą o sprawozdaniu, które złożył Dr. Mühlfeld wydziałowi obradującemu nad wnioskiem Zyblikiewicza odnoszącym się do rozporządzenia ministeryalnego z 19 października 1860. Sprawozdanie to podają dzienniki tylko w najogólniejszej treści, która zgadza się z tem, co *Chwila* podała już w numerze wtorkowym z drobnymi szczegółami.

Presse podaje niektore szczegóły o posiedzeniu, na którem pierwsza sekcya wydziału finansowego obradowała nad żądaną przez rząd pożyczką 10 milionową. Posiedzenie zaczęło się o godzinie 5-tej po południu i trwało do 10-ej w nocy. Obecni byli ministrowie Rechberg i Schmerling i radzca ministerstwa spraw zagranicznych pan Biegeleben. Właściwej rozprawy nie było. Sekcya słuchała przedstawienia rzeczy, które motywować miało przedsięwzięte przez rząd kroki w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej; zarazem przedłożono niektóre akta dyplomatyczne odnoszące się do tejże sprawy. Rozprawy zaś ograniczały się na zapytaniach zadawanych ze strony członków sekcyi zastępcom rządowym i mniej lub więcej stanowczych na nie odpowiedziach. Z rozpraw pokazało się najpierw to, że przy wniesionej w Izbie poselskiej pożyczce nie uwzględniano stosunków które się od owego czasu rozwinęły, odrzucenia austryacko-pruskiego wniosku i występowania Austryi i Prus na własną rękę; czyli: wniesiona pożyczka opierała się na uchwalonej przez Związek egzekucyi w Holsztynie, a nie na okupacyi Szlezwiku, która potem nastąpiła. W skutek tej zmiany sytuacyi, sekcya musiała zamknąć obrady, a nowe żądanie pożyczki stosownie do zaszłych tymczasem zmian, stanowić będzie przedmiot rady ministrów dnia następnego odbyć się mającej. Z niektórych uwag ministrów można wnosić, że nowy ten wniosek względem pożyczki nie o wiele zmieni dotąd żądaną kwotę.

Co się tyczy zamiarów polityki, której się rząd trzyma w sprawie księstw, z oświadczeń hr. Rechberga tyle mniej więcej dało się zmiarkować, że rząd wychodził z przypuszczenia, iż przyjęcie wniosku heskiego przez zgromadzenie związkowe byłoby wywołało europejską wojnę; że postępowanie Prus i Austryi na podstawie osobno w tym celu zawartych układów ma zapobiedz wojnie, ma złokalizować wojnę, o której rząd, jak się zdaje, nie wątpi; rząd „ma nadzieję“, że mocarstwa, które w Kopenhadze doradzały ustąpienia, teraz opuszczą Danię, kiedy ich nie wysłuchała.

Jakie wrażenie uczyniły na członków sekcyj oświadczenia ministrów — minister stanu zabrał raz tylko głos, aby zgodnie z hr. Rechbergiem wyjaśnić zapatrywanie się rządu. — *Presse* nie umie powiedzieć; gdyż członkowie nic o tem nie mówią. Zdaje się jednak, że z członków sekcyi, do której należą pp. Potocki, Giskra, Schindler, Kinsky, Eiselsberg, Hagenauer, Tinti, dwaj tylko podzielają zapatrywanie się ministeryalne. Jutro wieczorem sekcya znów odbędzie posiedzenie.

— W poniedziałek o 1szej godzinie z południa odbył Cesarz JMC. przegląd wojska do Szleswiku i Holsztynu przeznaczonego. Po skończonym przeglądzie JCMość przemówił do oficerów mniej więcej w tych słowach:

„Panowie! Zgromadziłem was dzisiaj, aby was raz jeszcze pożegnać! Zejdziecie się z obcemi wojskami, zachowajcie się zgodnie z waszymi pruskimi towarzyszami broni. Jestem przekonany, że wojsko tak wypełni swoje obowiązki, jak gdyby było w ojczyznie. Jeżliby przyszło do działania wojennego, dajcie dowody waszej dzielności. A teraz panowie, bądźcie zdrowi.“

Królestwo Polskie.

Dziennik Powszechny z 18go ogłasza, jak mówiliśmy wczoraj, przemowę Berga przy odebraniu adresów z miasta Warszawy. Korespondenci nasi warszawscy opowiedzą nam pewnie, w jaki to sposób zebrała się owa „deputacya obywateli“, która była u Berga z adresem. Do wrocławskich dzienników piszą już o tem, że zawezwano niektórych obywateli do cyrkułów i tam komisarze wyznaczyli tych, co mają ponieść uczucia niby swoje, spisane w kancelaryach policyjno-wojskowych, a podpisywane przemocą. Rozbierać przemowę Berga i wykazywać w każdem jego słowie krzyczącą sprzeczność z historyą od r. 1815 do czasów dzisiejszych, byłoby to przywięzywać zbyt wielką wagę do tych słów, które przypominają choć w zmniejszonych rozmiarach pamiętną mowę Mikołaja do deputacyi warszawskiej. Mikołaj atoli był szczerszy i wręcz powiedział, że nie wierzy zapewnieniom wierności, a ufa tylko w siłę swoją. Syn jego niema tej szczerości, gdy żąda adresów, choćby kozacka nahajka lub dzida kierowała ręką podpisujących te adresa. Otóż *Dziennik Powszechny* tak opisuje przyjęcie deputacyi adresowej:

Warszawa d. 6 (18) stycznia. Wczoraj o godzinie 12ej w południe, JW. Namiestnik raczył przyjmować w Zamku Królewskim deputacyę obywateli miasta Warszawy, którzy podpisali najpoddanniejszy adres do cesarza i króla. Zwróciwszy się do Starozakonnych stojących na przodzie, hr. Berg rzekł: „Z zadowoleniem przyjmuję wasz „adres i zgodnie z waszą prośbą złożę go u stóp „Najjaśniejszego Pana. Ożywiające was uczucia „przywiązania, nie mogą nie być szczeremi, jeżeli „przypomnicie sobie wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi obsypał was wielki nasz monarcha. W swej „niewyczerpanej łaskawości dał on ludności izraelskiej swego Królestwa Polskiego odrazu wszyskie prawa i przywileje, jakie wasi współrodacy „w innych częściach świata nabywali przez długi „czas. Najjaśniejszy Pan obsypał was dobrodziejstwami; obowiązani jesteście mieć dla niego wdzięczność, a wynurzając ją przedemną, wypełniacie „tylko po prostu wasze obowiązki. Nie schodźcież „z dobrej drogi i nie dozwólcie bałamucić się przez „fałsz i zdradę.“

Do Polaków hrabia zwrócił się z następującemi słowami:

„Nie chcę odpowiadać na wasze wynurzenia frazesami, przypomnę tylko fakta. Cesarz Aleksander I przyjął Królestwo Polskie biedne i zniszczone. Obsypał go łaskami. Byliście bogaci w pomyślności w 1830 r. Zbłąkani i przestępni z pomiędzy was, ściągnęli na ten kraj klęski 1830 i „1831 r. Za panowania cesarza Mikołaja I i cesarza Aleksandra I rozwinął się u was przemysł, „handel, rolnictwo i wszystkie bogactwa i korzyści „spokoju. Ohydny spisek i nikczemna zdrada znów „ściągnęła na wasz kraj klęski i zniszczenie. Dziękujcie Najwyższemu za to, że dał wam wielkiego „monarchę, który w swej dobroci nadał wolność „20milionom i który niczego nie zaniedbuje, żeby „uwolnić was od nieszczęść, ściągniętych przez „was samych na waszą Ojczyznę.

„Wszyscy jego poddani jednakowo są bliscy i „drodzy dla jego serca. Ma prawo do waszej „skruchy. Powinniście powrócić do waszych obowiązków wiernopoddańczych.“

— Dajemy tu dosłownie raport moskiewski o potyczce w dniu 6 stycznia stoczonej na Podlasiu w lasach Zezulińskich, o której wczoraj mówiliśmy w „ostatnich wiadomościach.“

Major Biuchner naczelnik oddziału Siedleckiego, otrzymawszy pewną wiadomość, że w lasach Zezulińskich znajdują się powstańcy, wyruszył w tym kierunku z Łęczny w dniu 25 grudnia (6 stycznia) o godzinie 5 z rana. W lesie Zezulińskim napotkał powstańców gotujących pokarm, lecz ci żywo rozpierzchnęli się w kierunku Koszyńca, pozostawiwszy w ręku wojska cały tabor. W napadzie tym zabito 6 raniono 4 i ujęto jednego. Po wyjściu z lasu Zezulińskiego, dostrzeżono, że powstańcy ze wsi Krasne pogalopowali na wschód, w tym bowiem czasie kawalerya przechodziła, przez Krasne w kierunku Uścimowa, gdzie znajdowały się bandy Leniewskiego i Ejtmanowicza ze 100 piechoty i 140 konnicy złożone. Bandy te uformowawszy się w około kościoła, przyjęły dragonów i kozaków ogniem, lecz ci, żwawo obskoczywszy wspomnioną wieś, nie dozwolili wyjść z niej powstańcom, którzy spostrzegłszy, że są okrążeni, wznowili atak w zamiarze dostania się do lasu Parczewskiego, lecz dragoni rażąc ich ogniem z broni, nie dozwolili zbliżyć się do lasu.

W chwili, kiedy dla braku amunicyi bój słabnąć zaczynał, nadciągnęła na podwodach piechota, która, wznowiwszy atak łącznie z kawaleryą, zniewoliła bandę do ucieczki.

Ażeby powstrzymać świeży atak dragonów i kozaków do oddziału Lubartowskiego należących, którzy nadbiegli na pole bitwy, i musieli przechodzić most, Ejtmanowicz ukrył w zaroślach lasu strzelców, od strzałów których zginął jeden dragon, lecz manerw ten nie wstrzymał pogoni na przestrzeni 12tu wiorst dokonanej, bandę zupełnie rozbito i pozostało z niej nie więcej nad 25 ludzi.

Dowódzca bandy Ejtmanowicz, ażeby powstrzymać ucieczkę, rzucił się naprzód na czele konnicy, lecz cięty szaszką, przez wachmistrza od dragonów, zabity został. — Do niewoli wzięto 48 po większej części ciężko ranionych, zabrano 68 sztuk broni, 2000 ładunków, 40 koni i korespondencyę. Ze strony wojska zabito 1, raniono 3 ludzi.

— Od dnia 27 stycznia wchodzi w wykonanie przepis zabraniający mieszkańcom Królestwa Polskiego wysuwać się z domów swoich bez każdorazowego pozwolenia władzy policyjno-wojskowej. Wydany w tym względzie okólnik brzmi:

Do wojennych Naczelników powiatowych.

Do wyjazdu obywateli i szlachty dalej nad 20 wiorst od miejsca ich zamieszkania, a osób innych klas oraz żydów w ogólności z miejsc zamieszkania, włościan zaś z obrębów ich powiatów, odtąd ustanawiają się następujące przepisy.

Wszyscy obywatele oprócz m. Warszawy (dla których wydane zostały oddzielne przepisy) o wydanie świadectwa na wyjazd powinni udawać się do wojennego Naczelnika powiatu, który udziela świadectwo tylko na jednorazowe wydalenie się i na termin oznaczony, po upływie zaś takowego, świadectwo winno być zwrócone dla zniszczenia.

Wojenny Naczelnik powiatu według swojego uznania ma prawo odmówić udzielenia świadectwa na proszony termin lub skrócić takowy, zażądać poręczenia lub też innej gwarancyi.

Przy wydaniu świadectwa zapisuje się: komu, dokąd i na jaki czas takowe udziela się.

Swiadectwo wydaje się na drukowanym blankiecie, podług formy dołączonej.

Za wydanie takowego pobiera się po kop. sr. 15 na pokrycie wydatków wyłożonych na blankiety; włościanom zaś udziela się bezpłatnie.

Wojenni i cywilni naczelnicy obowiązani pilnować, aby wszyscy przechodzący i przejeżdzający posiadali wspomnione świadectwa; ci zaś, którzyby takowych nie mieli lub je przetrzymali, albo też okażą się nie w tem miejscu dokąd świadectwo wydane, aby byli przesłani pod strażą do miejscowego wojennego naczelnika powiatu, który obowiązany ściągać karę według swego uznania przy zastósowaniu się do zamożności winnych.

Przepisy te stają się obowiązującemi od dnia 15 (27) stycznia 1864 roku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20go stycznia. Jak podczas kilkotygodniowego zawieszenia *Przeglądu powszechnego* lwowskiego, Redakcya tego dziennika rozsyłała prenumeratorom swoim *Czas*, tak obecnie Redakcya *Dziennika Narodowego* zgłosiła się do Administracyi naszego pisma o rozsyłanie prenumeratorom jego *Chwili*. Z tego powodu następujący rozesłała okólnik:

„*Dziennik Narodowy* z powodu wytoczonych mu procesów prasowych zagrożony jest suspensyą. Z tego powodu Administracya tegoż dziennika chcąc uniknąć jeszcze większych strat materyalnych, widzi się zniewoloną uprzedzić tę katastrofę i zawiesić *Dziennik Narodowy* na czas nieoznaczony. Szanowni Abonenci otrzymają w zamian *Chwilę*.“

— Dzisiaj odbyła się rewizya przy ulicy Długiej pod L. 93 w domu p. Palczewskiego, i wzięto stamtąd czterech ludzi; także była rewizya na Kleparzu na Targowicy pod L. 102 w domu p. Zygmuntowicza, lecz nic tam nieznaleziono.

— Z powodu słabości Profesora Kuczyńskiego nie będzie w piątek d. 22go b. m. wykładu z fizyki doświadczalnej dla większej publiczności.

— Według urzędowych doniesień, urząd powiatowy w Tarnowie odbywając rewizyę w składach kolei żelaznej w d. 13go b. m. odkrył skrzynie przeznaczone do Tarnowa pod adresem D. R., deklarowane jako towar żelazny, a było w nich 10 tysięcy nabojów; prócz tego znaleziono skrzynię z kosami i pistonami i takowe skonfiskowano.

— Piszą nam, iż d. 19go b. m. zmarł Ludwik Płotnicki Dr O. P. i adwokat w Złoczowie w sile jeszcze wieku. Strata ta dotknęła boleśnie licznych przyjaciół zmarłego.

— Zima w tym roku zagląda i do tych ciepłych krajów, gdzie tak rzadkim bywa gościem, iż pobyt jej tam zapisują w rocznikach jako osobliwość, a mieszkańcy wcale nie są na jej przyjęcie przygotowani. *Charivari* drwi sobie z poetów, którzy tylokrotnie malowali wieczną wiosnę nad brzegami Manzanaresu, albowiem rzeka ta ścięta jest teraz lodem. W wilię Nowego roku padał śnieg w Algierze; w Turynie jeżdzą na łyżwach; w Madrycie musiano w wielu domach wstawiać piece blaszane, lecz to niewystarcza aby ogrzać mieszkania źle opatrzone; w Barcelonie marzła woda na ulicach, w wielu miastach hiszpańskich zamarzły fontanny, a w Neapolu zmarzł żołnierz na warcie.

— Dnia 19go stycznia dosiągł największy mróz 17,°0, najmniejszy 10,°0, stan barometru o godzinie 2ej popołudniu 335''',76, o godzinie 10téj wieczór 334''',97, o 6tej rano 20go, 334''',30, wiatr cichy północno wschodni, dopiero wieczorem południowo zachodni, cały dzień zupełnie pogodny; rano 20go o godzinie 6tej było mrozu 10,°3 R.

— Jutro we czwartek dnia 21go stycznia, Ś. Agnieszki panny męczenniczki.

KONCERT. W przeszły piątek mieliśmy w sali hotelu saskiego koncert wokalny. Występowali w nim p. Emanuel Kleczyński „śpiewak opery warszawskiej“ i panna Adela Kleczyńska. Program koncertu zawierał: Romans z Halki, aryą z Otella, duet z Ernaniego, dwa mazurki, jeden Nowakowskiego, drugi kompozycyi p. Kleczyńskiego, „Czarowne oczy“ (Heinego: die schönsten Augen) muzyka Stigellego. Zapowiedziana była także „Kalina“ Komorowskiego, ale po nieważ „nuty gdzieś zginęły“, więc natomiast śpiewała panna Kleczyńska aryą z Żydówki. P. Kleczyński śpiewa tenorem; lecz głos już niedzisiejszy, pomaga sobie często falsetem; prócz tego śpiewający miał jeśli się nie mylimy chrypkę, dla tego zapewne niezawsze czystą była intonacya. Zresztą i o tem nadmienić wypada, że w sali było nieznośnie zimno; z małej liczby słuchaczy znajdujących się na sali przedstawiał każdy samowar buchający parą, trudno więc i śpiewać, gdzie głos zamarza wydobywając się z ust ludzkich, ale zarazem trudno się rozpływać choćby nad południową muzyką, jeżli co chwila czuć się daje mróz północnego klimatu, a słuchacz pomimowoli może nawet nie w takt tłuc musi o podłogę zmrożonemi nogami. Wracając się do artysty nie można mu odmówić rutyny i przejęcia się tem co śpiewał. Pannę Kleczyńską słyszeliśmy już przedtem w teatrze tutejszym; głos jej wprawdzie nie wielki, czasami jeszcze ostry, ale sympatyczny. Tak wówczas jak i na koncercie, o którym piszemy, z przyjemnością słuchaliśmy jej śpiewu. Żałujemy bardzo, że „nuty zginęły“ i nie mogliśmy słyszeć „Kaliny“, bo jest to zawsze jedna z najpiękniejszych pieśni polskich i już dla tego nadaje się bardzo do koncertu, że nie nuży jednostajnem powtarzaniem zwrotek, czego rzadko unikają nasi kompozytorowie mazurków. „Czarowne oczy“ za nadto już są ośpiewane przez wszystkie koczujące trupy harfiarzy i dla tego pomimowoli przenoszą z sali koncertowej do miejsc wcale nie sztuce pięknej poświęconych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19 stycznia. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3.46½
Żyto	„	2·32
Jęczmień	„	2.15
Owies	„	1.75
Ziemniaki	„	1·00
Siano	(za cent.)	2 00
Słoma	„	0·90

Rzeszów 19 stycznia. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	2·87½
Żyto	„	1·65
Jęczmień	„	1·57
Owies	„	1·37
Groch	„	2·00
Bób	„	0·00
Proso	„	0·00
Tatarka	„	0·00
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0·50
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6·00
Konicz na paszę	(za cent.)	0·00
Siano	„	1·70
Słoma	„	0·90

CENY ZBOZA

na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	c.	I. Gatunku do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	II. Gatunku do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	III. Gatunku do zł.	c.
Mier. w. pszen. zim.	3	87 2/4	4	—	3	50	3	67 2/4	-			—
„ pszen. jarej		—	-	-	—	—		—				—
„ żyta	2	40	2	50	—	—	2	37 2/4				-
„ jęczmienia	—	—	2	25	—	—	2	15				
„ owsa	1	75	1	80	—	—	—		—			
„ grochu		—	3		—	—	2	85				
„ jagieł	—	—	6	—	—	—	5	—				
„ fasoli	3	50	3	75	—	—	3	25				
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—			
„ prosa	2	50	2	65	—	—	2	25	—			
Rzepaku zimowego	—	—	6	50	—	—	6	25				
„ letniego		—	—	—	—	—	—	—				
„ ziemniaków		—	-	85	—	—	—	75				-
Cent w. siana	-	—	2		—	—	—	—				—
„ słomy				85	—			80	—			
Funt mięsa wołowe.	-	20	-	22		17		18	—			16
„ „ z drobniej.		18	—	20	—	16		17	—			12
„ polędwicy woł.		—		35	—			30				
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ s z opłat. na 90° Tra.			2	34½	—	—	—					
Okowity na 82° „		—	1	79	—			—	—			
Masła śwież. garn. mający f. 6 ł. 17 2/4	—	—	3	50	—	—	—	-				
Świec	-	46	—	48			—	44	—	—		
Słoniny		—		40				35				
Kopa jaj kurzych	—	—	1	20	—	—	1	10				
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennej	-	45	-	48		35		40	-			
„ częstochowsk.		—	1	10	—		1	5				
„ pszenicznej		—	—	80			—	75				
„ perłowej	1	—	1	10	—		—	85	—	—		
„ tatarcz. całej		—	1	5	—		—					—
„ „ łupan.	—	—		65	—		—					
Pęcaku				—				—				
Mąki pszenicznej		55		60		45		50				
„ z pod krupek		—	-	55				—				
Kapusty głowiastej	—	—	—	—	—	—						

Z Komisaryatu targowego. . Kraków 19 stycznia 1864

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu

Jan Gella, *Wisłocki.*

Ziernicki. Komis. targ. *Jezierski.*

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza

Królewiec 15go stycznia.

Z Nowym Rokiem, temperatura zimowa się ustaliła. Targi zbożowe angielskie, z początkiem stycznia podniosły się o 2 sbr. na szeflu 90 k. na $7^1/_2$ sz. beczce pszenicy. W Amsterdamie również cena podskoczyła na żyto, w skutek wstrzymanej przez mrozy żeglugi. Różnica obecna między najwyższą ceną w Anglii a w Królewcu za pszenicę jest następująca:

1 szefel pruski w Londynie 103 sbr. t. j. 1 beczka 27 rubli a korzec 6 rub. 80 kop.

1 szefel pruski w Królewcu 67 sbr. t. j. 1 beczka 17 rubli a korzec 4 rub.

Cena przewozu do Londynu 12 sbr. t. j. 1 beczka 3 ruble a korzec 92 kop.

Dobrowolna producentów strata na szeflu 24 sbr. na beczce 7 rub. na korcu 1 rub. 8 kop.

Zwracam prócz tego szanownych ziomków uwagę i na żelazo ang., w które z wyjątkiem kraju naszego, świat cały obficie się zaopatruje. Cena 1 cent. 3 pudów żelaza w Anglii 28 sbr, czyli kop. 84.

Sól sprowadzana z Liwerpoolu regularnie w ustalonym trybie, wypadłaby około 1 rubla za 12 pudową miarę.

Płacono na giełdzie naszej

za szefel pruski za korzec warszawski ($2^1/_3$ sz.)

wagi holender. z doliczeniem 15% agio

	funt.	funt.	sgr.	sgr.	za szefel		rub.	kop.
Pszenica jas.	125 do	130	61	67	16	17½	—	—
„ ciem.	120	125	49	56	12	86	14	70
„ czerw.	126	130	58	61	15	16	—	—
Żyto	123	127	36	39	8	13	8	91
Jęczm. wielki	110	—	31	—	7	59	—	—
„ mały	102	104	27	30	7	8	7	47
Owies	70	90	18	26	4	7	6	90
Groch biały	—	—	40	41½	9	17	9	56
Wyka	—	—	45	—	10	47	—	—
Siemie lniane	108	112	70	85	17	—	19	17
„	104	112	50	70	10	8	17	—
„	96	106	35	50	7	91	10	8

Za ruble płacono 29 sbr. 3 fen. czyli za 90 rs. 85 talarów.

Ostatnie Wiadomości.

Paryż 19 stycznia wieczór. W departamencie Niższego Renu wybrano deputowanym Claparède, kandydata opozycyi przeciw kandydatowi rządowemu Bulach; w Nimes kandydata rządowego Bravay, a w Epinal opozycyjnego Buffet. Wiceadmirał Penaud zamianowany został dowódzcą eskadry w Cherbourgu stojącej.

Frankfurt 19 stycznia wieczór. *Süddeutsche Ztg* dowiaduje się, iż sprawozdanie wydziału Bundestagu w sprawie uznania posła holsztyńskiego, gotowe jest od soboty. Większość wydziału, do której należy także Hanower, wnosi, aby przyznać posłowi księcia Fryderyka krzesło i głos za Holsztyn. Wniosek komisyi nie dostał się na zgromadzenie pełne, gdyż oba mocarstwa domagają się pewnej zwłoki dla umotywowania swojego wydziałowego wotum mniejszości. Trudno, aby przyszło do głosowania przed 25 stycznia.

Trebinia 19 stycznia. W tych dniach rajowie, którzy dawniej zrobili powstanie, odbyli zgromadzenie i jednogłośnie postanowili niepłacić podatków, ani też słuchać wezwań beja.

Gaz. Wiedeńska podaje dziś przemowę NPana do oficerów podczas przeglądu wojsk przed wyjściem ich do Holsztynu, a to prostując błędne podania innych dzienników. NPan rzekł:

„Zanim wojska które dziś wystąpiły, udadzą się na nowe przeznaczenie swoje, wyrażam im moje zupełne zadowolenie z ich zachowania się w ciągu czasu, przez który tu załogą stały. Macie przeznaczenie reprezentowania oręża austryackiego w dalekich stronach. Wiem, że przyniesiecie nam zaszczyt, że utrzymacie górą chorągwie nasze. Dla tego na przypadek nieprzyjacielskiego działania, oczekuję po was, iż w waleczności i wytrwałości współzawodniczyć będziecie z wojskami pruskiemi. Spodziewam się prawdziwego koleżeństwa z bracią prusakami. Oczekuję najściślejszej karności pod każdym względem. Tych niewiele słów chciałem wam do serca podać, a teraz bądźcie zdrowi panowie, niech was Bóg prowadzi.“

Dziennik Powszechny nic dziś ważnego nie przyniósł. On zaś jeden tylko z pism warszawskich ma prawo mówić o sprawie polskiej; innym wolno z niego tylko przedrukować ukazy i raporta wojskowe. Zamieszcza on dziś tylko korespondencyę z Krakowa, w której szukaliśmy jakich spostrzeżeń ciekawych, podobnych do poprzednich listów tego dziennika z Krakowa i Lwowa, które są mieszaniną wyciągów dziennikarskich i rozumowań niemających barwy miejscowej. Tym razem list z Krakowa mówi o kwestyi holsztyńskiej. Za to *Lemberger Ztg* i *Posener Ztg* dostarczają mu nowości z Petersburga i z Królestwa!

Parę dni temu zamieściła *Presse* wiedeńska artykuł, w którym, jakby dawała do przeczucia możność rozwiązania Rady państwa, w przypadku, gdyby Izba deputowanych nie zawotowała kredytu 10 milionów żądanego na wyprawę do Holsztynu; dziś znów chce przekonać rząd, że odmówienia tej kwoty nie powinien uważać za wotum nieufności, albowiem konstytucyonalizm austryacki nie jest jeszcze tak czuły, aby jedno wotum sprowadzało upadek gabinetu lub rozwiązanie parlamentu. Z drugiej zaś strony nowe wybory nie dałyby pewnie powolniejszej Izby. Temi słowami pociechy chce *Presse* zażegnać niebezpieczeństwo odmowy kredytu, lękając się o nadwerężenie konstytucyjnej budowy. Słabo o niej więc trzyma, gdy się obawia jej obalenia za lada pierwszym podmuchem. Zdawałoby się z tego, że trwałość systemu konstytucyjnego tak tylko jest długą, jak długo Izba czynić będzie zadosyć wezwaniom ministrów.

Nie nadaremnie w Izbie niższej w Berlinie Waldeck upomniał się w dniu 19 b. m. u ministra sprawiedliwości o uwolnienie posłów polskich uwięzionych, a których wypuszczenie na wolność Izba uchwaliła jeszcze 16go, a prezes Grabow oznajmił Izbie, że od ministrów nie otrzymał odpowiedzi na wezwanie w tej mierze przez siebie uczynione. Dopiero bowiem 19go po południu o 3ej wypuszczono pp. Niegolewskiego, Łubieńskiego, Szumana i Sulerzyckiego, a prócz pierwszego, który chory leży, trzej inni weszli zaraz do Izby. Na tem samem posiedzeniu odrzucono projekt do ustawy względem zmiany § 99 konstytucyi, tudzież wniosek Heydta względem zniesienia dyet poselskich. Izba następnie obradowała dalej nad nowellą do ustawy drukowej, przyczem Virchow zapytał ministeryum, czy wspólnie z Izbą wyższą nie zamierza oktrojować nowelli drukowej. Minister sprawiedliwości nie chciał odpowiedzieć na to pytanie, co najlepszym jest dowodem, iż rząd ma ten zamiar. To dało powód, że nie tylko Izba odrzuciła projekt, lecz partya staro-liberalna głosowała przeciw projektowi, a hr. Schwèrin upominał ministrów, aby nie wprowadzali króla na drogę niekonstytucyjną. Jutro mają się toczyć obrady nad kredytem 12 mil. tal., żądanym na wyprawę holsztyńską, tudzież nad rezolucyą Schulzego przeciw polityce, jaką zajęły Prusy w obec uchwały Bundestagu z d. 14 b. m.

Nordd. allg. Ztg wyjaśnia wątpliwość, jaka zachodziła co do nazwy noty przesłanej z Wiednia i Berlina do Kopenhagi. Była ona zawezwaniem do cofnięcia konstytucyi listopadowej, a w razie nieuczynienia mu zadosyć, posłowie austryacki i pruski mieli wyjechać z Kopenhagi, co się pewnie już stało. Ultimatum teraz dopiero będzie przesłane i równocześnie z niem wojska zbliżą się do Edery.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Wiedeń 20 stycznia. Na posiedzeniu Izby deputowanych dzisiaj przyjęto ustawę o podatku od zbytku w drugim odczycie; a projekt ustawy względem pobierania podatków od towarzystw akcyjnych w trzecim odczycie.

Hamburg 19 stycznia. Książę Karol Glücksburgski najstarszy brat króla Chrystyana Duńskiego, przybył dzisiaj z zamku Louisenlund do Szlezwiku i opuszcza kraj, odmówiwszy złożenia bratu przysięgi. (Król Chrystyan jest czwartym z kolei z żyjących braci, a książę Karol najstarszy brat jego ma za żonę córkę Fryderyka VI króla duńskiego, i jest bezdzietnym; drugi z kolei brat jego Fryderyk jest dzietny. *Red. Chw.*)

Hamburg 20 stycznia. Pierwsze wojska pruskie dziś są tu spodziewane. Stojące tu wojsko austryackie wyrusza do Szlezwiku. Komisarze związkowi zawiadomili o zamianowaniu radzcy sądu wyższego Henrici prezesem, a hr. Baudissin członkiem rządu krajowego w Holsztynie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 20 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	383	377
Rnble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82$\frac{1}{4}$	81$\frac{1}{4}$
Srebro nowe . . . . złr.	121	120
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 10	9 95
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 86	9 77
Dukaty holenderskie ważne . „	5 83	5 73
„ austryackie . . . . . „	5 82	5 72
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 50	72 50
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	72 75	71 75
Akcye kolei gal. bez kup.	198$\frac{1}{2}$	196$\frac{1}{2}$
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94 —	93 —

Wiedeń 20 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	25
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narodowego wied.	779	—
„ banku kredytowego . .	179	—
Losy 5% z r. 1860	92	40
Srebro	121	50
Londyn, 10 funt szterl.	121	50
Dukat pojedynczy	5	81

Wiedeń 19 Stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67	66 75
5% Pożyczka narodowa	80 10	79 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 50	72 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 40	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	141 —	140 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 50	90 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 10	92 —
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	130 50	130 —
„ tryestskie na 4$\frac{1}{2}$% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 —	34 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 50	34 —
„ Księcia Clary „ 40 „	33 —	32 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 25	20 75
„ Keglewicza „ 10 „	16 50	16 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	782 —	780 —
„ zakładu kredytowego . .	178 60	178 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1697	1693
„ „ rządowéj	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 75	137 25
„ „ Pardubickiéj	126 20	126 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	246 —
„ „ Galicyjskiéj	198 —	197 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3$\frac{1}{2}$	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	103 75	103 25
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	103 75	103 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	92 —	91 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	122 —	121 75
Paryż 100 franków . . .	7	48 —	47 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 60	16 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 84	5 83
„ „ obrączkowe . .	5 84	5 83
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 86	9 84
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory	9 95	9 90
Suwereny angielskie	12 30	12 20
Imperyały rosyjskie	10 —	9 95
Srebro	122 —	121 —
„ kupony	122 —	121 —
Talary związkowe	1 83$\frac{1}{2}$	1 82$\frac{1}{2}$
Pruskie bilety bankowe	1 85	1 83

Lwów 18 Stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 75	5 69
„ austryacki	5 77	5 72
Półimperyał rosyjski	9 99	9 86
Rubel rosyjski	1 89	1 87
Talar pruski	1 83	1 80
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 13	72 38
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 70	75 85
Obligi indemn. bez kuponu . . .	72 15	71 40
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 35	79 68
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 42	196 83

Warszawa 19 Stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	80 29	—
„ kupon . . . . „	—	1 21_9
Listy zastawne III okresu . rubli	13 96$\frac{1}{2}$	13 93_3
„ kupon	—	— 4$\frac{1}{2}$
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	80 —	79 50

Wrocław 19 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82$\frac{3}{8}$	81$\frac{7}{8}$
Polskie bilety bankowe	86$\frac{1}{2}$	86
„ Listy zastawne	79$\frac{3}{4}$	79$\frac{1}{4}$
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3$\frac{1}{2}$%	—	—

Paryż 18 Stycznia.		
Renta 3%	66	60

Londyn 18 Stycznia.		
Konsole	90$\frac{3}{4}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 8. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.22 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 19 do 20 Stycznia 1864.

HOTEL SASKI. Alfred bar. Schottendorf, August bar. Spens ofic. z Węgier. Ottilia Gruszczyńska wł. z Broniszowa. Edward Żeligowski z Petersburga. Kajetan Bajer wł. dóbr z Królestwa. Józef Dąbski z Rudnego. A. Grünsfeld kupiec z Wiednia. Jan Dobrzyński z Jodłowa. Karol Ripper wł. dóbr, Franciszek Aubertin z Piekar. Karol Kaloas kup. z Okocima. Władysław Dolański z Kazimowa.

Wyjechali: Antoni Uhnia do Proszowic. Ottilia Gruszczyńska wł. dóbr, Cyryl Węgrzynowicz do Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Stefan Starowiejski właś dóbr z Czechówki. Władysław Lewartowski wł. dóbr z Mielca. Józef Hanschel pocztmistrz z Bochni. Rudolf Kottner urz. finansowy z Pragi. Józef Witkowski Nauczyciel z Tarasówki.

Wyjechali: Rom. Kucieński ob. do Królestwa. Jan Mikułowski ob. do Galicyi.

† (43-1-)

We Czwartek o godzinie 10ej z rana
OO. REFORMACI
odprawią za duszę śp.
KAROLA BALIŃSKIEGO,
Nabożeństwo żałobne,
na które przyjaciele zmarłego niniejszem zapraszają.

Obwieszczenie.

(N. 31 P. J.) (70--3)

Podług Dekretów Wysokiego c. k. Ministeryum Skarbu z dnia 27 Września i 28 Październ. 1863 r. do L. 46362 i 33672 ma być podatek dochodowy w roku administracyjnym 1864 a względnie za czas od 1 Listopada 1863 do ostatniego Grudnia 1864 r. na tych samych zasadach i w tych samych ratach w Walucie Austryackiej podług wymierzonych kwot na rok 1863 tymczaśowo pobierany.

Co do zasad wymiaru podatku dochodowego na rok administracyjny 1864 r. a właściwie na czas od 1 Listopada 1863 do ostatniego Grudnia 1864 r. Wysoka c. król. Dyrekcya Krajowa Skarbu pod dniem 2 Stycznia 1864 r. do L. 22761 rozporządziła co następuje:

1. Fassyom dochodu Iszej klassy, to jest z tych przedsiębiorstw, które podatkowi zarobkowemu podlegają, jako też i dzierżaw, mają służyć za podstawę na rok administracyjny, a względnie na czas od 1go Listopada 1863 do ostatniego Grudnia 1864 roku, dochody i wydatki z lat 1861, 1862 i 1863 w celu obliczenia czystego dochodu w przecięciu wypadającego.

2. W myśl §. 22 Najwyższego Patentu z dnia 29 Pazdziernika 1849 r. podatku dochodowego podług IIej klassy od stałych pensyj tyczącego się, nie tylko kasy i prywatni stałe pensye wypłacający, ale także i pobierający do przedłożenia przepisanych oznajmień obowiązani są.

Tej kategoryi podatku ulegają także wypłaty stałe roczne za roboty i usługi, które wprawdzie podatkowi zarobkowemu nie podlegają, jednak takowe roczną kwotę 630 Złr. w. a. przewyższają.

3. Prowizye i renty, które pobierający obowiązany jest, jako dochód IIIej klassy oznajmić, powinny być na rok 1864 a względnie na czas od 1 Listopada 1863 do ostatniego Grudnia 1864 r. wykazane podług stanu majątku i dochodu w dniu 31 Października 1863 r. istniejącego. Do tego należą i procenta z kaucyj od osób cywilnych lub wojskowych w gotówce złożonych, dalej procenta, które nie pochodzą z obligacyj publicznych, instytutowych lub stanowych, ani też z kapitałów na nieruchomych dobrach podatek opłacających, albo nareszcie na przedsiębiorstwach podatkowi podlegających, hipotecznie zabezpieczonych.

4. Odbieranie, sprawdzanie i sprostowanie fassyj i oznajmień, jako też oznaczenie kwoty podatkowej nastąpi ze strony c. k. Władzy Obwodowej, rozstrzyganie zaś rekursów przeciw wymiarowi podatku przez c. k. Władzę Obwodową uskutecznionemu przystoi Wysokiej c. k. Dyrekcyi Krajowej Skarbu.

5. Termin do składania fassyj dochodów i oznajmień względem stałych poborów ustanawia się do ostatniego Stycznia 1864.

6. W razie gdyby należytość podatku dochodowego na rok administracyjny 1864 a względnie na czas od 1 Listopada 1863 do ostatniego Grudnia 1864 r. przed upływem terminu płacenia pierwszej raty jeszcze przepisaną nie była, pobór i przymusowe ściągnienie takowej według należytości roku zeszłego nastąpi.

Druki, do przedłożenia fassyj i oznajmień potrzebne, będą stronom podatkowi podlegającym w c. k. Władzy Obwodowej jako też w tutejszym k. Magistracie bezpłatnie wydawane.

Z c. k. Władzy Obwodowej
w Krakowie dnia 9 Stycznia 1864 r.

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

We Czwartek d. 21 Stycznia
Wesele przy Latarniach
czyli
Wielki Skarb.
Komicz. Operetka, w 1 akcie. Muzyka Offenbacha.
NIESZCZĘSLIWY CZŁOWIEK
czyli
Wizerunek Kochanki.
Komedya w 3 odsłonach.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*